Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy**

Nr. 25. Kraków-Lwów, dnia 18 czerwca 1933 r. Rok XXI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 2 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. **401.065**

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Chaos.

„Pakt czterech" — Odosobnienie Polski.

Akcja Mussoliniego i Niemiec hitlerowskich została wreszcie uwieńczona powodzeniem. — „Pakt czterech" został parafowany. We Włoszech umowę tę przyjęto z entuzjazmem, we Francji ze znaczną dozą optymizmu, w Anglji naogół obojętnie, w Niemczech znieco skwaszoną miną, ale nie bez daleko idących nadziei.

Pakt zapowiada współpracę czterech mocarstw przy respektowaniu postanowień międzynarodowych w sprawie Ligi Narodów. Niewątpliwie pierwotne brzmienie projektu „paktu czterech" doznało znacznego osłabienia; pakt obecnie nie zwraca się bezpośrednio przeciwko państwom trzecim, niemniej trudno odmówić Mussoliniemu słuszności, gdy w swojej mowie triumfalnej akcentuje sam fakt zobowiązania się „czwórki silnych" do współdziałania.

Liga Narodów w ostatnich latach mocno ucierpiała w opinji świata. Okazała się sądem bez egzekutywy, sprawa mandżurska zadała jej cios bodajże czy nie śmiertelny. Ciężkie jej położenie jeszcze więcej skomplikowała **nieudała konferencja rozbrojeniowa**, która całemi miesiącami młóciła słomę i wreszcie się odroczyła, nie ruszywszy z miejsca. „Pakt czterech" to, kto wie, czy nie trumna dla Ligi Narodów. W miejsce neutralnego sądu narodów, wraca znane z czasów przed wojną światową widmo systemu równowagi.

Mała Ententa poszła na kompromis z tym nowym tworem, widocznie p. Benesz na punkcie rewizji granic, nie jest znowu tak bardzo nieprzejednany. Polska do tej chwili wobec „paktu czterech" zajmuje stanowisko nieprzejednane. Niestety, trzeba stwierdzić, że w tej opozycji jesteśmy mocno odosobnieni, co jest tem boleśniejsze, że jednym z kontrahentów „paktu czterech" jest nasz sprzymierzeniec z nad Sekwany.

Sytuacja międzynarodowa Polski ponownie się mocno zaciemniła.

Pakt otwiera Niemcom naoścież wrota do ich celów rewizyjnych i zbrojeniowych, co jest równoznaczne z ciągłem podtrzymywaniem fermentów i wytwarzaniem niebezpieczeństwa wojennego. W tych warunkach stan naszych stosunków wewnętrznych tworzy największą troskę wszystkich, **którzy wyżej cenią dobro państwa, aniżeli interes partyjny, czy zadowolenie osobistej ambicji.**

Światowa konferencja gospodarcza.

W chwili dezorjentacji wywołanej „paktem czterech i widocznem niepowodzeniem Konferencji rozbrojeniowej zbiera się **Światowa Konferencja Gospodarcza** w Londynie. Europa nie przywiązuje do niej wielkiej nadziei, towarzyszy jej ogólny sceptycyzm.

Nie może być inaczej wobec tego, że cały szereg faktów z ostatnich tygodni, a nawet i z ostatnich dni, wskazuje na nieustępliwość i krańcowy egoizm tych państw, które w zakresie możności gospodarczych w swoim ręku dzierżą klucz od sytuacji. Zapewne niebawem będziemy świadkami targów pomiędzy poszczególnemi państwami. Sprzeczności jednak są zbyt wielkie; zagraża konferencji cały szereg spraw:

Na dzień 15 czerwca przypada ratą płatności długów europejskich, zaciągniętych w Ameryce. Roosevelt, popierany przez posłów republikańskich, stoi na stanowisku, że rata powinna być zapłacona; dłużnicy europejscy przeważnie płacić nie mogą. Sami przekreślili odszkodowania wojenne. Ameryka zaś nie chce umorzyć długów zaciągniętych u niej w okresie wojny światowej.

Bankierzy angielscy stanowczo sprzeciwiają się zapłaceniu raty, niektóre państwa europejskie wogóle nie są w stanie jej zapłacić.

Zbliżające się katastrofalne bankructwo finansów niemieckich, to również niemałe niebezpieczeństwo, zagrażające Światowej Konferencji Gospodarczej.

Jeśli do tego dodamy utknięcie Konferencji Rozbrojeniowej na martwym punkcie i wywiązanie się na tem tle atmosfery wojennej, to nie można się dziwić, że ludzkość tonie w atmosferze niepewności i nie wierzy w to, by Światowa Konferencja Gospodarcza zdołała poważnie przyczynić się do uleczenia chorego życia gospodarczego poszczególnych państw.

Nie widać jasnych dróg, wszędzie nagromadzenie sprzeczności, chaos w stosunkach międzynarodowych.

„Dobrodziejstwa" instytucji komorników.

Zamiast 80 gr. — 11 zł. 80 gr.

W ostatnich dniach miałem możność zapoznać się bliżej z nowowprowadzoną na terenie Małopolski **ustawą o komornikach**, która dotychczas obowiązywała tylko w b. Kongresówce, przyczem zalety jej odczułem na własnej skórze.

W następstwie tego kręciłem się przez parę dni po gospodarstwie z uczuciem, jakby mię ktoś pałką po głowie zdzielił, i nie mogąc w sobie wszystkiego stłumić, chciałbym na tem miejscu podzielić się temi paru uwagami z naszemi Czytelnikami.

Otóż w dniu 23 maja odwiedził mnie komornik, oświadczając, że **ponieważ nie zapłaciłem za zawiadomienie sądowe 80 gr., więc przybywa do mnie, celem egzekucji 11 zł. 80 gr., gdyż do takiej sumy te 80 gr. zdołały urosnąć.**

W pierwszej chwili posądziłem komornika, że żartuje sobie z biednego chleboroba i byłem pewien, że trzeba będzie z tydzień obejść się bez machorki, bo może i ze złotego trzeba będzie za tę wizytę zapłacić.

Lecz ku memu przerażeniu komornik wyprowadził mię z błędu, stwierdzając, że naprawdę za kwotę 80 gr. mam zapłacić 11 zł. 80 gr., mimo że nie otrzymałem żadnych upomnień, gdyż nowa ustawa podobno takie postępowanie przewiduje.

Jak na nasze stosunki w Mościskiem **trzeba na sumę 11 zł. 80 gr. karmić wieprzka przez 3 miesiące, lub sprzedać 100 kg. zboża, albo też z 6 m³ ziemniaków**, które w naszej okolicy osiągają cenę 1.80 zł. za 100 kg. o ile naturalnie ma kto na sprzedaż.

Niedawno mianowany komornikiem w Mościskach, urzędnik sądowy p. Kocur, który będzie prawdopodobnie unikatem wśród komorników, widząc moją przerażoną minę, zrzekł się swojej należności 6 zł., oświadczając, że reszta jest należnością sądową, którą muszę zapłacić.

Po jego odejściu zamyśliłem się uprzytomniając sobie, ile to tysięcy takich wypadków będzie na wsi i że to będzie wprost kopalnia złota dla Skarbu Państwa.

Szymon Czuryło.

———oOo———

Jak sanatorzy wiecowali w Żmigrodzie?

Poraz pierwszy od ostatnich wyborów, najechali ziemię żmigrodzką **posłowie B. B. — Dobrzański, ks. Czuj** i jeszcze trzeci nieznany „strzelec". Zebranie zaszczycił swą obecnością **miejscowy rabin.** Po otwarciu zgromadzenia, zebrani wnieśli gromkie okrzyki na cześć p. **Witosa, Stronnictwa Lud.** — poczem opuścili salę. Pozostał na niej rabin z referentami.

Uczestnik wiecu.

———oOo———

Wsie płoną!

Pożary niszczą mienie ludzkie.

We wsi **Zawady** (pow. rawski) zniszczył pożar 28 zagrody włościańskie. Z całej wsi zostały tylko 3 zagrody.

— Spłonęła także wieś **Domaszowice** (pow. łukowski). Pastwą ognia padło **150 budynków**, w tem 45 domów mieszkalnych. Przeszło 300 osób pozostało bez dachu nad głową. 5 osób uległo ciężkim poparzeniom.

— We wsi **Gromada** (w pow. biłgorajskim) zniszczył pożar **115 budynków**, w tem 30 domów mieszkalnych.

— **Pod Siewierzem** (w Kieleckiem) wybudowali sobie tamtejsi gospodarze w miejscowym lasku szereg stodół, aby uchronić w ten sposób swoje domostwa od pożaru.

Mimo to, z przyczyn niewyjaśnionych, wybuchł 8-go czerwca pożar w jednej stodole i ogarnął wnet wszystkie 34 stodół, które spłonęły wraz z częścią inwentarza. Szkody wynoszą 30 tysięcy złotych.

— Na Wileńszczyźnie spłonęła wieś **Bujaki**. Spaliła się 30 gospodarstw. We wsi **Słobodzie**, spłonęło 13 domów mieszkalnych i kilkanaście chlewów i stodół. W **Kucach** zniszczył pożar 12 gospodarstw.

Poza tem paliło się w kilku innych jeszcze wsiach.

———oOo———

Skargi dróżników drogowych.

Tak zwani dróżnicy na drogach państwowych i wojewódzkich, znajdują się obecnie w bardzo ciężkich warunkach. **Za sanacji zmniejszono im uposażenie prawie do ⅓**, z etatowych zrobiono ich zwyczajnemi robotnikami, z tą różnicą, że pracy mają aż nadto, zaś płacić niema kto. Np. w powiecie Jasielskim czekają całemi miesiącami na tę nędzną zapłatę. Dla Ruszczewskich i im podobnych pieniądze są zawsze, lecz dla biednych pracowników niema.

Bicz.

———oOo———

NIEDOBÓR KOLEI.

Dochody polskich kolei państwowych zmniejszyły się w ostatnich dwóch latach o 116 miljonów złotych. W porównaniu z rokiem 1930 niedobór ten wynosi 32 procent.

———oOo———

STRACENIE DWÓCH SZPIEGÓW.

W Warszawie zawisło na szubienicy dwóch szpiegów: Ignacy Brochis (żyd) i Aleksander Sterczyński. Wyrok wykonano o godzinie 12 w nocy z 2 na 3 czerwca.

———oOo———

OLBRZYMI GRAD.

Nad gminą jaźwińską (na Wileńszczyźnie) przeszła pewnego dnia w początkach czerwca olbrzymia burza gradowa.

Grad wielkości jajka gołębiego, wyrządził znaczne szkody w domach, wybijając szyby i na polach.

———oOo———

Walka ze sztandarami.

Na marginesie obchodów Święta Ludowego.

Dziwna, niepojęta moc polskiego orła.

W Zielone Święta, w święto ludowe, pojawił się las sztandarów, na każdym godło państwowe — Orzeł Biały na jednej, Matka Boska Częstochowska, na drugiej stronie sztandaru.

Czasem kłos pszenicy, często portret Witosa, często czterolistna koniczyna. W tak ciężkim czasie, kiedy o grosz tak trudno, fundują Koła ludowe piękne, kosztowne sztandary. Samorzutnie, bez żadnego rozkazu, zachęty. Dziwna, niepojęta moc Polskiego Orła.

Orzeł na sztandarze, to także orzeł w sercu.

Wkoło sztandaru skupiona wieś cała, dzieci szkolne, podrostki, młódź, dojrzali i starcy.

Jak pięknie wygląda taki żywy obraz.

Grupy odświętnie odziane idą miedzami, idą polnemi drogami; sztandar w pośrodku.

Kłaniają się kłosy żyta, bo wszak na sztandarze Opiekunka ludzi i pól — Matka Boska i siostra pszenica i córeczka koniczynka i godło państwa — Orzeł Biały.

Naraz zjawia się policjant, pada rozkaz:

— Zwinąć sztandar — pan starosta zakazał pochodu.

— Przecież idziemy grupami — nie w szeregach — tłumaczą idący.

— Tak, ale sztandar rozwinięty, a to pochód.

Nie tylko zwykły posterunkowy, ale sam pan komisarz P. P. z Dąbrowej orzeki — że rozwinięty sztandar, to demonstracja, to pochód.

Demonstracja — daj Boże takich „antipaństwowych“ demonstracyj jak najwięcej. Za ostatnie grosze kupiona tkanina, dziewczęta wiejskie bezinteresownie haftują Orła Białego — sztandar taki to wspólna własność całej gromady, skarb strzeżony troskliwie. Gdyby tak wojna wybuchła, dać na czele pułków te sztandary Ziemi Dąbrowskiej, Tarnowskiej, Brzeskiej i t. d.

Chłop broni swej własności mężnie i nieugięcie. Bądźcie pewni, że sztandar taki powiedzie go do zwycięstwa — lub do bohaterskiej śmierci na polu chwały.

„Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara rękami czarnemi od pługa“.

Mamy inne twierdze prócz twierdz w piersi miljonowych mas chłopskich?

— Zwinąć sztandary. Zwinąć Orła Białego.

— Hola — kto śmie taki rozkaz wydać? Jakim prawem — w czyjem imieniu?

— W imieniu pana starosty.

Kłamstwo — polski starosta nie może wydać takiego niedorzecznego, takiego antipaństwowego rozkazu.

Polski starosta, ktokolwiek będzie przy rządzie, z wyjątkiem bolszewików, którzyby w miejsce Orła Białego nakazali umieścić gwiazdę bolszewicką — gdy zobaczy na sztandarze Orła Białego, koło niego grupę spokojnych dobrych, kochanych ludzi wiejskich, śpiewających, czy to „Rotę“, czy „Jeszcze Polska“, czy „Bartoszu“ — zdejmie kapelusz z głowy — przyłączy się do pochodu bodaj sercem, skoro ciałem nie ma w obecnych stosunkach odwagi, ale nigdy nie nakaże zwijania Orła Białego (bo chyba dość przez 150 lat miał Orzeł Polski zwinięte skrzydła); a dowiedziawszy się, że podległa mu policja zmuszała do zwijania sztandaru z Orłem Białym i Matką Boską, surowo przykaże policjantom, by na przyszłość, zobaczywszy Orła Białego, bujającego pośród pól, miedz, na drogach i gościńcach, służbowo stanęli na baczność i zasalutowali. Las sztandarów z Orłem Białym w rękach chłopów, to wielka — mocarstwowa Polska.

Kodeks karny postanawia, że kto znieważa godło, chorągiew, banderę, flagę, sztandar lub inny polski znak państwowy, albo znak taki uszkadza lub usuwa, podlega karze więzienia do lat dwóch.

A czyż zmuszanie do zwijania sztandaru z Orłem Białym, wyrywanie sztandarów takich z rąk chorążego, nie jest zniewagą godła państwowego,

Dziwna, niepojęta moc Polskiego Orła.

Mimo straszliwego kryzysu, mimo rozlicznych szykan i utrudnień, rośnie las sztandarów, za rok, dwa, nie będzie jednego Koła ludowego, któreby nie miało sztandaru z godłem państwowem w pośrodku.

Wara od tych sztandarów! Ktokolwiek poważy się sięgnąć ręką po te sztandary, kogokolwiek kłuć będzie widok Orła Białego w oczy — napluje mu się z pogardą w te ślepia — jak zdrajcy — jako wrogowi narodu i państwa polskiego.

„Poprawiacze“ ustaw.

Z początkiem maja b. r. przybył poseł **Brodacki** do Woli Przemykowskiej powiatu brzeskiego, celem odbycia zebrania osób znanych osobiście zwołującym w lokalu.

Gdzie zebranie ludowe, tam oczywiście policja, przybył komendant posterunku wraz z kilku posterunkowymi. Przybył nie dla pilnowania porządku, lecz do poprawiania ustawy o zgromadzeniach.

Na wstępie sprzeciwił się, by było kilku zwołujących, orzekając **wbrew** wyraźnemu brzmieniu ustawy, że zwołującym musi być tylko jeden obywatel.

Gdy poseł Brodacki odczytał tekst art. 18 ustawy, który brzmi: „zgromadzeniami niepublicznemi są zebrania osób, znanych osobiście **zwołującym** lub przewodniczącemu zebrania, odbywające się w lokalach“ czyli, że przewodniczący musi być jeden, a zwołujących może być kilku, odpowiedział pan komendant, że nic nie obchodzi go ustawa, lecz wyjaśnienie starostwa, że zwołującym może być jeden.

Zwołujący znał prawie wszystkich, zapełniły się izby i obszerne osiedle dokładnie ogrodzone, stanowiące z budynkiem zamkniętą całość. Mimo, że art. 3 ustawy o zgromadzeniach postanawia, że lokalem jest wnętrze budynku, wraz z ogrodzoną przestrzenią, stanowiącą z budynkiem zamkniętą całość, przedstawiciel władzy orzekł, że lokalem są izby, wobec czego nie wolno ludziom stać na osiedlu.

Szczęściem poprzestał na zagrożeniu doniesieniem, wobec czego zebranie odbyło się w największym spokoju i porządku, w przeciwnym razie przyszłoby do awantur, bo nic tak nie oburza ludności, jak obchodzenie i łamanie ustawy, przez tych co z urzędu swego winni być stróżami i wykonawcami tychże.

Uczestnik.

Z poza granicy czesko-polskiej na Śląsku.

Stosunki na Śląsku Czeskim. — Polityka konsula Ripy. — Probostwo w Cierlicku.

(Korespondencja z Czeskiego Cieszyna).

Polacy z poza Olzy dzielnie bronią swego stanu posiadania. Ostatnie wybory do wydziałów gminnych przyniosły nawet powiększenie polskiego stanu posiadania. Nie możnaby atoli powiedzieć, by byt narodowy mniejszości polskiej w Czechosłowacji był zapewniony. Macierz Szkolna czyni olbrzymie wysiłki, by uratować szkoły polskie założono w latach poprzednich, co jednak napotyka na olbrzymie trudności wobec niezmiernie trudnych stosunków finansowych i ekonomicznych w Czechosłowacji. Prawie wszystkie gminy 100-pocentowo polskie mają dziś szkoły, urządzone z komfortem, a niejednokrotnie wywiera się na ludność ekonomicznie słabą presję, by szkoły czeskie zapełnić dziećmi polskimi. Kwestja chleba niestety, niejednokrotnie powoduje, poważne szczerby w polskim stanie posiadania. **Jeżeli Polska rychło nie pospieszy z pomocą, szkolnictwu prywatnemu, polskiej mniejszości w Czechosłowacji grozi poważne niebezpieczeństwo.**

Współpracuje z ludnością z pełnem poświęceniem konsul polski w Mor. Ostrawie **dr. Ripa**. Jego zabiegi i wysiłki w kierunku nawiązania ścisłych stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją zwracają powszechną uwagę, chociaż do niedawna nie szły one w parze z polską polityką międzynarodową w stosunku do Czechosłowacji.

Nie ulega wątpliwości, że w Czechosłowacji jest sporo zwolenników zbliżenia czesko-polskiego we wszystkich partjach politycznych, niestety, wszelkie kroki ludzi rozsądnych niwelują fanatycy z pogranicza czesko-polskiego, którym się wydaje, że Czechosłowacja, będzie wielkiem mocarstwem, jeżeli zdoła strawić te sto tysięcy Polaków z poza Olzy, zamieszkujących w zwartych masach dwa polskie powiaty. Organa prasowe tych szowinistów czeskich „Mor. Slesky Dennik“ i „Obrana Sleska“ zieją nienawiścią do Polaków, i gdyby to od nich zależało, do zgody czesko-polskiej nie doszłoby nigdy.

W tych dniach zaciemniła stosunki czesko-polskie sprawa obsadzenia probostwa w Cierlicku, owej gminie słynnej z tragedji polskich lotników.

W gminie tej zmarł znany patrjota polski, poeta i historyk, **ks. Zawisza.** Pomimo, że gmina ta nigdy nie miała ani jednego rodzimego Czecha, Czesi postarali się o proboszcza Czecha, ks. Mojžiszka. Wywołało to niebywały odruch wśród Polaków i masowe protesty z ich strony.

Czesi jednak mimo to obstają przy swoim i w ostatnich dniach zawitał do Cierlicka nowy proboszcz. Ludność zareagowała na to niesłychanie mocno, gdyż ozdobiwszy groby b. proboszczów na cmentarzu miejscowym, nie wzięła udziału w powitaniu nowego ks. Mojžiszka. Czesi wysilali się, by lukę tę zapełnić przez sprowadzenie gości z różnych stron dalszych, furami zwożono służbę zależną od właścicieli dworów z okolicy, ale nie udało się zatrzeć wrażenia demonstracji polskiej.

W niedługim czasie ma się odbyć w Cierlicku **uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci tragicznie zmarłych lotników.** Ludność zapowiada, że zbojkotuje tę uroczystość podjętą między innemi by wzmocnić więzy stosunków przyjaźni czesko-polskiej.

W ostatnich czasach sytuacja międzynarodowa zmusza zarówno Czechów jak i Polaków do współdziałania. Ma się wrażenie, że myśl ta ma także wśród oficjalnych przedstawicieli polityki czeskiej sporo zwolenników. Powinni oni wpłynąć na to, by przykłady szowinizmu czeskiego w rodzaju sprawy obsadzenia probostwa w Cierlicku, więcej nie zachodziły. **Muszą zamilknąć czescy szowiniści, jeżeli stosunki czesko-polskie mają się oprzeć na szczerej przyjaźni obu narodów.**

P. P.

———ooOoo———

Napiętnować musimy takie traktowanie chłopów!

KOMOROWICE, powiat Biała. Rejonowy inspektorat koni w Bielsku, wyznaczył przegląd koni na dzień 9 maja na godzine 8 rano

Po ukończonym przeglądzie poszliśmy do p. podpułkownika, prosząc o cofniecie obelżywych słów. Odpowiedział nam: „Skończyły się rządy Witosa, teraz rządzi Marszałek“! Poprosiłem o podanie mi nazwiska, p. podpułkownik na postrach kazał mnie zapisać policjantowi.

Na dobrem pożyciu ludności z wojskiem i na odwrót powinno każdemu zależeć i do tego należy dążyć i nie obelgami. Chłop ma też swoją godność i ambicję.

Andrzej Pysz, Komorowice, pow. Biała woj. Krakowskie.

———ooOoo———

Ruch przeciwżydowski w Małopolsce Wschodniej.

Niechęć do żydów w Małopolsce Wschodniej wzmaga się, zwłaszcza w województwie stanisławowskiem.

Niemiecka gmina w Stanisławowie, licząca kilka tysięcy osób, uchwaliła na wiecu, aby nie kupować u żydów. Bojkot ten odbił się fatalnie na żydach, wprawdzie postarano się o oficjalne odwołanie tego bojkotu, ale Niemcy dalej go przeprowadzają i niczego u żydów nie kupują. Dla kupców żydowskich w Stanisławowie wielka to strata.

To samo robią i Rusini w Stanisławowie i okolicy. Po wsiach ruskich nie tylko rozrzucono odezwy nawołujące do bojkotowania sklepów żydowskich, ale zakłada się coraz więcej sklepów ruskich, mleczarni i spółdzielni różnego rodzaju.

Rusini, chcąc zapewnić chleb swojej młodzieży, nie szczędzą grosza, aby wyuczyć wielkie zastępy młodzieży zakładania samodzielnych warsztatów pracy i wyzwolić lud ruski z niewoli żydowskiej.

Skutki działalności spółdzielni ruskich są już widoczne, bo w ostatnich czasach, w samem tylko województwie stanisławowskiem, **usunęło się ze wsi ruskich ponad 3 tysiące rodzin żydowskich!**

———ooOoo———

Obchody Święta Ludowego.

Manifestacje w przeszło 100 powiatach.

W dniach 4 i 5 czerwca 1933 roku jak już donosiliśmy odbyły się w całej Polsce obchody Święta Ludowego, zorganizowane przez Stronnictwo Ludowe wraz z pokrewnemi z nim organizacjami.

Po raz pierwszy święto to miało charakter masowy, a obchodzone było w całej Polsce. **Przeszło 100 powiatów urządzało manifestacyjne zgromadzenia powiatowe** skupiające ludzi z najodleglejszych krańców powiatu, a pozatem urządzano obchody lokalne.

Ogólny udział ludności w Święcie Ludowem dochodzi do **jednego miljona.**

Nastroje ludności wykazywały żywiołowy pęd do organizacji własnej, do praworządności, wykazywały niezwykłą ofiarność dla sprawy, odwagę, hart i karność.

Z dalszych otrzymanych informacyj, podajemy charakterystyczniejsze:

W Opatowie (we wsi Waśniów). Zgromadziło się **10.000** chłopów. Przybył na obchód prezes Klubu Parlamentarnego **poseł Michał Róg.** Policja przybyła z trzema karabinami maszynowemi wraz z obsługą w chełmach stalowych. Zabroniono pochodu z orkiestrami i sztandarami. Przemawiali **p. Duro, prezes p. Róg i p. Praga.**

W powiecie Mińsk Mazow. (w Kołbieli) stawiło **się 6 tysięcy** chłopów, przemawiali **poseł Nosek i p. Kuncewicz Jerzy.**

W Wieluniu, niezliczone tłumy chłopów, nie widziane dotychczas nigdzie, zalały całe miasto, entuzjastyczne przemówienia, które wygłosili **b. poseł Baranowski, Chwaliński, Domagała i inni.**

W Pińczowie 5 tysięcy chłopów. Przemawiał **poseł Wojtasik i inni.**

W powiecie siedleckim na większych obchodach brało udział **ponad 5 tysięcy osób.** Przemawiali panowie: **Dr. Graliński, Żelezowski, magister Rek i inni.**

W powiecie radzyńskim (Kąkolewnica) blisko 2 **tysiące osób** wzięło udział w pochodzie. Przemawiali **mec. Drabik, Jędrusiak i inni.**

W powiecie Iłżeckim (Błaziny) zgromadziło się blisko 10.000 tysięcy osób. Przemawiali posłowie **Dr. Wrona, prezes N. K. W., Thugutt Stanisław, Stawiarski i inni.**

W ZAKLICZYNIE, pow. Brzesko do zebranych **tłumów** przemawiali posłowie **p. Brodacki i p. Krzciuk.**

W JURKOWIE, pow. Tarnów zgromadziło się około **2.000** ludzi. Referentami byli **p. Brodacki i p. Krzciuk.**

W KANNIE pow. Dąbrowa odbyła się wspaniała manifestacja ludowa. Około 10.000 uczestników uroczystości uchwaliło antysanacyjne rezolucje po przemówieniach posłów Brodackiego i Krzciuka.

W TUCHOWIE, pow. Tarnów kilkotysięczne rzesze manifestowały na rzecz Stronnictwa Ludowego. Referentem był poseł Franciszek Stachnik.

W LISIEJ GÓRZE, pow. Tarnów, w WIERZCHOSŁAWICACH pow. Tarnów mimo, że uroczystości miały charakter lokalny, zgromadziły się tłumy ludności. — W Lisiej Górze przemiawiał poseł **Stachnik,** w Wierzchosławicach **p. Karol Regiec.**

W BRZANIE DOLNEJ. Grybowskie. Zgromadziło się około **5.000 ludzi.** W pochodzie brały udział orkiestry, niesiono sztandary ludowe. Trybuna była ustrojona zielenią i sztandarami. W zieleni tonął portret p. Witosa. Przemawiali p. **Wiatr** ze **Stróż,** p. **Józef Steinhof,** prezes Zarządu pow. p. **Bania** z Bruśnika, p. **Wolkowicz** z Bogoniowic, p. **Pruchnicki** z Siekierczyny. W przerwach grała orkiestra i śpiewał chór i na całość złożyły się piękne deklamacje. Uchwalono szereg rezolucyj.

WE MSZANCE, pow. Gorlice zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. Na Mszy polowej wygłosił podniosłe kazanie ksiądz katecheta **Podgórniak.** Z trybuny ubranej sztandarami Kół z **Moszczenicy,** Sietnicy, **Łużnej** i Biesnej i portretem **p. Witosa** przemawiał p. Franciszek **Martyka,** prezes **Z. P.** p. **Hyenar,** p. **Lenard,** p. **Baran,** p. **Bąk,** p. **Kasprzyk** i znany literat **p. Marjan Czuchnowski.** Po uchwaleniu szeregu **rezolucyj antysanacyjnych** zgromadzenie zakończono okrzykami na cześć **S. L.**

————oooOooo————

40.000 chłopów w Ropczyckiem na Święcie Ludowem.

Cicha gmina **Pietrzejowa,** w dniu 4-go czerwca b. r. podczas Święta Ludowego, zmieniła się na potężne zbiorowisko ludzi, którzy zgromadzili się w nieprawdopodobnej ilości **blisko w 40-tysiącznej** masie.

Szły nieprzebrane szeregi chłopów ze wszystkich stron, nawet z dalszych powiatów; **z kolbuszowskiego przeszło 5 tysięcy, a z rzeszowskiego przeszło 2 tysiące.** Banderji było 150 koni. Przez samo miasto Ropczyce przejechało 750 furmanek pełnych chłopów.

W Pietrzejowej samorzutnie **zjawili się żydzi** z różnych miasteczek z **zielonemi opaskami, zjawili się również** i zawzięci **dotychczas sanatorzy,** aby okazać solidarność swą z chłopami, gdyż ostatnio wytworzył się **nastrój takiej siły chłopów w powiecie, iż nietylko nikt** nie odważył się iść przeciwko chłopom, ale nie chce **być** nawet na **boku.** aby nie podejrzewano go o sprzyjanie wrogom chłopów..

Pochód był imponujacy: **trzy kilometry szły nieprzerwane szeregi,** na czele których kroczyła młodzież, orkiestry, sztandary (jeden czarny na pamiątkę poległych chłopów).

Przemówienia płomienne wygłosili pp. **poseł Stachnik, Paśko, Zawiślak i Gąsior** w imieniu Zw. Młodzieży Wiejskiej. Przemawiały również kobiety, które w Małopolsce od niedawna biorą szerszy udział w życiu politycznem na wsi, wychodzą one głównie z szeregów młodzieży ludowej pp. **Pikulanka, Paśkówna** i inne, a własne utwory deklamowały pp. **Wojnarowska i Wodzisowska.** Zgromadzone tłumy przyjmowały mówców niemilknącemi okrzykami zachęty, a gdy padały mocniejsze słowa o dzisiejszej doli chłopca — podnosiły się gromkie okrzyki wrogie dla tych, którzy to sprawili.

————oooOooo————

Cztery wielkie manifestacje w Jasielskiem.

W POWIECIE JASIELSKIM odbyły się uroczystości Święta ludowego **w czterech punktach powiatu,** tak, by cała ludność powiatu mogła w nich wziąć udział, I tak odbyły się uroczystości i zgromadzenia:

W ŻMIGRODZIE z okręgu sądowego **zgromadziło się około 8.000 ludzi.** Przygrywała orkiestra ze Żmigrodu. W uroczystości wzięły udział straże pożarne, banderje w sile około 400, sztandary. Po nabożeństwie i pochodzie, na łąkach nad Wisłoką przemawiali z trybuny, **główny organizator tej uroczystości p. Florjan Paja, poseł Jan Madejczyk,** wiceprezes Zarządu pow. S. L. p. **Ziemski** i p. **Pniak.** Przemówienia nagrodzono burzliwemi oklaskami, przyjęto jednomyślnie zgłoszone rezolucje. Komitet obchodu stanowili **p. Paja Florjan, p. Więcek Józef, p. Marchewka Stanisław, p. Niziołek Jan.** —

Cześć ludowcom Ziemi Żmigrodzkiej. F. P.

W TARNOWCU zebrało się **około** 4.000 ludzi z okolicy ze sztandarami i muzyką. Po ukończeniu pochodu przemawiali **p. Józef Faber.** p. **Jan Biernacki p. Józef Szeląg.** Po uchwaleniu rezolucyj i odśpiewaniu pieśni patrjotycznych i ludowych obchód zakończono.

W ŚWIĘCANACH w uroczystości wzięło udział **około 6.000 osób.** W pochodzie niesiono sztandary **ludowe,** silny udział wzięły szeregi młodzieży a zwłaszcza dziewcząt w strojach krakowskich. — Na wielkiej polanie pod lasem na zgromadzeniu przewodniczył p. **Piotr Kozioł.** Przemawiali p. **Stanisław Ziemski,** poseł **Madejczyk.** p. **Bąk** i akademik z Binarowej p. **Barszcz.** W przerwach przygrywały muzyki a chór dziewcząt odśpiewał szereg pieśni narodowych i ludowych. Inicjatorami obchodu byli p. Stanisław Ziemski i p. Piotr **Kozioł, zaś młodzi ludowcy ze Święcan i Czermny włożyli wiele pracy i trudu,** by uroczystość wypadła jak najlepiej.

W BIEŻDZIADCE. Rano o 10-ej przed domem **Tomasza Krajewskiego,** zebrały się tłumy ludności, uformowano pochód, **niesiono sztandar,** muzyka. dziewczęta w strojach krakowskich, podążono do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód przeszedł przez gminę Bieździadkę pod J. Krajewskiego gdzie z balkonu przemawiali: W. **Breowicz** poeta ludowy z Krosna, **Józef Faber, Bucko Stanisław, Szeląg i Józef Pniak** W pochodzie i zgromadzeniu wzięło udział około **4.000** ludzi. Inicjatorem obchodu było **Koło Ludowe w Bieździadce.**

———oOo———

DR KAZIMIERZ SKOWROŃSKI.

Powstanie Zaliwskiego— rok 1833 w Kolbuszowej.

Kartka z dziejów wsi.

(Ciąg dalszy).

Hotel Lambert księcia Adama, chcąc powstanie dobrze przygotować, wypowie się przeciw rychłemu tegoż wybuchowi i włoży wszystkie swe siły i talenty w dyplomację. Towarzystwo Demokratyczne natomiast, gardząc dyplomacją, wszystkie nadzieje złoży w walce, walce choćby natychmiast podjętej. Wejdą tu też w grę i spór między Hotelem i Centralizacją — zagnią do białości kwestje natury socjalnej. „Przyszłe Polski powstanie“ — jak będzie głosił wnet „Manifest“ Towarzystwa Demokratycznego — „nie może być samem tylko powstaniem, lecz musi być zarazem rewolucją społeczesną, zapowiadającą ujarzmionym moralne i materjalne wyswobodzenie, zniesienie poddaństwa, pańszczyzny, służebności i wszystkich tytułów“. — Było i jeszcze więcej dla szlachty i jej konserwatywnych leaderów z pod znaku księcia Adama w programie Centralizacji. To coś więcej, co musiało zrazić Hotel Lambert do powstania, ujmie w kilkanaście lat później (w 184/44 r.) Henryk Kamiński w broszurach „O prawdach żywotnych narodu polskiego“ i „Katechiźmie Demokratycznym“ w słowach: — „Kto chce niepodległości Polski, musi chcieć wojny ludowej, a zatem i rewolucji społecznej“ — a „gdybyśmy się mylić mieli, gdyby klasa uprzywilejowana i użytkująca przedkładała własny interes nad zbawienie ojczyzny i szkaradnym egoizmem wiedziona, lub ciemnotą zaślepiona jeszcze, sprzeciwiać się chciała przetworzeniu naszego ciała społecznego i przyznaniu własności ziemskiej ludowi wiejskiemu, gdyby takim sposobem nie mogła się odbyć rewolucja ludowa w powszechnej całego narodu jedności, ale walką i rozlewem krwi (bratniej) oznaczyć się musiała — niechaj wtenczas jakimkolwiek kosztem nastąpi, byle się stała, bo wszelkie względy poświęcić potrzeba jedynemu a niechybnemu środkowi ratowania ojczyzny. Cóż pojedynczy ludzie, a nawet całe klasy znaczą, wzięte na szalę z tak ważną rzeczą? Czyż nie lepiej, żeby oni zginęli, niż Polska“? — Więc — „biada szlachcie polskiej, któraby zaraz do rewolucji społecznej nie przystąpiła i jej nie przewodniczyła, naprawiając dziadów swoich swawolę, bo wtenczas sama za nią odpowie i nic jej od zagłady nie uchroni“.

Tak więc nowe powstanie miało być połączone ściśle z rewolucją społeczną. Chodziło o rzecz ważną, o pozyskanie do walki przeciw zaborcom ludu, którego brak odbił się fatalnie na poprzednich walkach z wrogiem o niepodległość. Uwłaszczeniem ludu natychmiastowem za, czy bez odszkodowania. chciało Towarzystwo Demokratyczne ująć lud, aby wziął udział w powstaniu — na to zgodził się i Hotel Lambert, chcąc tylko uwłaszczenie ludu i jego ewentualny udział w powstaniu przygotować przez oświatę, przez wpojenie w lud miłości Ojczyzny. Program obliczony na lata, przeto w obliczu Centralizacji z miejsca nierealny.

Taka była sytuacja wśród Emigracji w przeddzień **powstania Zaliwskiego.** Jeszcze daleko było do rzezi szlachty przez lud w 1846 roku i prawdopodobnego otrucia Mickiewicza w Stambule, już jednak stały naprzeciw siebie dwa wrogie obozy — Hotel Lambert i Cetralizacja, obozy, których ożywcza kąpielą w słońcu polskiem „Pana Tadeusza“ nie pogodzi Mickiewicz.

Chwila do powstania wydawała się sposobna. Spór między sułtanem Turcji i jego zbuntowanym wasalem, paszą Egiptu Mehmed Alim mógł zakończyć się wojną między Francją, wspierającą Mehmoda i Rosją zazdrosną o wpływy swe na Bałkanie. Wszelki ruch przeciw Rosji mógł liczyć na poparcie Francji.

W takiej chwili pojawił się w Paryżu **pułkownik Józef Zaliwski** i przedstawił Emigracji plan partyzantki w Królestwie i Ziemiach Zabranych, przy pomocy kadr powstańczych, zorganizowanych przez okręgowych powstania, wyznaczonych przez Emigrację w Galicji i Poznańskiem. Poparło go odrazu Towarzystwo Demokratyczne i Joachim Lelewel. Liczono na kilka niewiadomych — na pomoc Francji, na ogólne powstanie ludów Europy przeciw tyranom panującym „z łaski Bożej“, zaczem przemawiał entuzjazm ludu w Niemczech dla powstańców polskich roku 1831-go. Partyzantka Zaliwskiego miała być tylko hasłem do ogólnej „Zemsty ludów“. Poruszono związki weglarskie i loże masońskie. Odpowiedziały przychylnie, choć nie obowiązująco, jak zwykle. Powstanie było zadecydowane. Tylko stronnicy Czartoryskiego liczyli więcej na pomoc dyplomatyczną ludów Europy w kwestji polskiej, zrażeni zbyt czerwoną barwą Zaliwskiego i jego powstania, i trzymali się zdaleka od wyprawy, od której też stronili umiarkowani demokraci z obozu gen. Dwernickiego. Ci kwestionowali nie sam ruch, ile osobę i talenty jego wodza Zaliwskiego. współtwórcy wprawdzie czynu listopadowego. ale znanego w powstaniu raczej z warcholstwa niż z talentów wojennych.

(Dokończenie nastąpi).

A imię jego: Bogusław Miedziński.

Z procesu Ruszczewskiego w Warszawie.

W 1922 r. wszedł do Sejmu z listy państwowej P. S. L. „Piast“, chędogo ale ubogo odziany młody człowiek, którego napewno Hitler nie trzymałby w Niemczech z powodu wybitnie semickiego wyglądu.

Postać w ruchu ludowym najzupełniej nieznana, skąd się ten wybraniec znalazł na liście państwowej P. S. L. na wysokiem miejscu?

Stało się to na skutek porozumienia z marsz. Piłsudskim, który objął protektorat nad akcją wyborczą na kresach wschodnich, spodziewając się zdobycia tamże dla piastowej listy Nr. 1 paru tuzinów mandatów, w zamian za co władze stronnictwa przyjęły na listę poselską paru mężów zaufania Marszałka, z Miedzińskim na czele.

Mimo, że agitację wyborczą prowadzono na kresach w imieniu Marszałka, lista Nr. 1 nie uzyskała ani jednego mandatu, żydzi, utworzywszy wraz z Ukraińcami i Białorusinami blok mniejszości narodowych, zagarnęli prawie wszystkie mandaty, **dzieląc się nimi ze sojusznikami,** jedynie we Wschodniej Małopolsce, dzięki Witosowi i Brylowi, ludność ukraińska wybrała kilkunastu t. zw. „chliborobów“ z ks. Ilkowem na czele, deklarujących się jako zwolennicy współpracy z rządem polskim. Wynik wyborów 1922 r. zmuszał poprostu do utworzenia rządu większości narodowej, z endecji i Piasta złożonej.

Rząd, oparty o większość czysto polską, to dla p. Miedzińskiego i towarzyszy czarna reakcja, nieszczęście Polski i dlatego jeszcze przed utworzeniem znienawidzonego rządu „Chjeno-Piasta“ wyniósł się z Klubu wraz z Anuszem, Polakiewiczem, Wędziagolskim, zgłaszając akces do „Wyzwolenia“, gdzie również doprowadzono do rozbicia Klubu i stronnictwa Wyzwolenia.

Aż do przewrotu 1926 r. nie rozbłysły talenty p. Miedzińskiego, wsławił się jedynie **brutalnym napadem na ś. p. posła Rabskiego** w kuluarach Sejmu, sprowadzając na siebie oburzenie i potępienie całej poważnej prasy polskiej, która nie była jeszcze przyzwyczajona do podobnego chuligaństwa.

Jaką rolę odegrał nasz pierwszogwardzista podczas przewrotu 1926 r. — powie historja, niemałe musiały być jego zasługi, skoro **dla niego specjalnie reaktywowano zniesione przez rząd przedmajowy Ministerstwo Poczt i Telegrafów, mianując go ministrem tego wskrzeszonego ministerstwa.** Zaczęła się radość życia.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa w sprawozdaniu za 1927/28 r. wytknęła p. ministrowi, że pieniądze, przeznaczone na wydatki osobowe ministerstwa, **obrócił na wydatki osobiste,** jakoto zakupno papierosów reprezentacyjnych, papierośnic, biletów i t. p.

Czy Minister zwrócił nieprawnie pobraną kwotę, sięgającą kilkudziesięciu tys. zł., milczą kroniki. Również niewyjaśnionem pozostało, czy dlatego przestał być ministrem, że nie umiał rozróżnić między wydatkami **osobowemi a osobistemi,** czy też żeby zrobić miejsce innemu pułkownikowi?

Ta nieznajomość ludowego przykazania: „Nie rusz tego, co nie twoje“, bynajmniej nie zaszkodziła temu ideowcowi z pierwszej brygady, stał się generalnym referentem budżetowym, a co ważniejsze, naczelnym redaktorem naczelnego organu legjonistów „Gazety Polskiej“.

W tym charakterze stał się siewcą i piewcą idei sanacyjnych, nieubłaganym cenzorem cudzych błędów i wad. Najmniejszą muszkę dostrzeże w oczach przeciwnika, w swojem belki nie widzi.

Dopiero prokurator Rzplitej Grabowski pokazał tę belkę, ten maszt na okręcie, sterowanym przez Miedzińskiego. Jako wszechwładny minister, **przyjął Miedziński do Ministerstwa swego serdecznego przyjaciela inż. Ruszczewskiego, z miesięczną pensją 3.000 zł., powierzając mu budowę gmachu pocztowego w Gdyni** i innych budowli.

Jak się Ruszczewski wywiązał z zadania, opowiedział **prokurator Grabowski** w dniu 22 maja, uzasadniając w sądzie akt oskarżenia.

Oto wyjątki z tego obszernego oskarżenia:

PEŁNĄ GARŚCIĄ.

Zasadniczem zagadnieniem w tej sprawie jest **fakt wydania zamiast 1 milj. 600.000 zł. — pięciu milj., a zamiast 5 — pietnastu milj. zł.,** oraz pytanie, **co się stało z 2,228.782 zł.?** Kwotę tę otrzymał Ruszczewski i on ją wydatkował dla firmy „Machajski i Mikulski“. Chodzi również o te 3 milj. zł., asygnowanych na „Budownictwo i Przemysł“ — **chodzi słowem o rzucenie w błoto 5 miljonów zł. z pieniędzy skarbowych, państwowych.**

Zapełniono cudze i własne kieszenie pieniądzmi, kradzionemi ze skarbu państwa. Brano poprostu pełną garścią. **Od każdych pięciu miljonów, miljon.**

BANDA ZŁODZIEJI.

Wzięła banda złodziejí i to jest odpowiednie określenie tego procesu.

Na czele tej bandy stał urzędnik, mąż zaufania ministra, który wzbogacał się procentowym haraczem od wypłat, czyli po prostu łapówkami.

Ta grabież pieniądza publicznego odbywała się w biały dzień, przy różnych komisjach ministerjalnych, które przyjeżdżały rzekomo na kontrolę, a pisały protokoliki, z których nigdy nic nie wynikało i nikomu żadnego pożytku nie przyniosło.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MIEDZIŃSKIEGO.

Władze nadzorcze, które były obowiązane pilnować Ruszczewskiego, muszą uderzyć się ze skruchą w pierś. **Jak mógł minister Miedziński wywyższyć człowieka, który — normalnie biorąc — zaufania wzbudzić nie mógł?!**

Nie legitymował się Ruszczewski żadnemi kwalifikacjami, gdyż nie żądano ich. I za to minister powinien ponosić odpowiedzialność. Gdyby minister zażądał tych kwalifikacyj, spotkałby się z jaskrawym materjałem: wykorzystywanie stanowiska urzędowego dla celów osobistych, czarna lista, no i wreszcie opinja szantażysty.

Minister Miedziński przyznał się do nieznajomości budownictwa pocztowego i dlatego wziął fachowca, ale pomylił się horendalnie. Każdy może się pomylić, **ale nie wolno się mylić przez lat szereg.**

Dzięki Miedzińskiemu otrzymał Ruszczewski posadę w służbie państwowej. Otoczyła go aureola osobistego wyboru ministra, do jego dyspozycji olbrzymia pensja, nieprawnie podniesiona przez Miedzińskiego do 3.000 zł. miesięcznie.

KOMU PODLEGAŁ RUSZCZEWSKI?

Pozycja służbowa Ruszczewskiego również przedstawia się nader szczególnie. Powinien on podlegać wydziałowi wekslowemu, a właściwie jego naczelnikowi Pajerowi, ale kiedy na salę przyszli ci wysocy dostojnicy pocztowi, to żaden z nich nie chciał się przyznać do władzy nad Ruszczewskim. Wiceminister Dobrowolski mówi: „to nie ja, to Frączkowski“, a ten: „to nie ja, to Pajer“. I kiedy wreszcie przyszedł Pajer, to powiedział: **„Zasadniczo Rnszczewski podlegał mnie, ale to była zależność czysto nominalna, bo przecież ten człowiek miał w każdej porze wolny wstęp do ministra. Jakże mogłem go kontrolować?**

Jak więc widać, to ten skromny radca w VI. stopniu służbowym mógł robić, co zechciał, on wszakże udzielał odpraw Najw. Izbie Kontroli Państwa **w imieniu ministra,** on bronił go w Sejmie, on układał dla siebie przepisy, on je zmieniał i reformował. Przepisy dla Ruszczewskiego nie istnieją. Oczywiście nie można stosować przepisów tam, gdzie chodzi o kradzieże i złodziejstwa.

Jak pan wiceminister Dobrowolski i dyrektor Frączkowski kontrolowali podwładnego urzędnika, świadczy choćby tak fakt, że **o kupnie samochodu przez Ruszczewskiego, oczywiście z pieniędzy państwowych, dowiedział się wiceminister dopiero po 2 miesiącach od szofera.** W myśl obowiązujących przepisów, kupno samochodu dla ministerstwa wymaga zatwierdzenia przez Radę Ministrów, która również nic o kupnie nie wiedziała“.

A cóż przez ten długi okres czasu porabiał p. minister Miedziński?

Uczył się kierować **swoim samochodem,** który, jak niedawno doniosły dzienniki, ukradli mu nieznani sprawcy.

On puszczał w świat słynne wywiady marsz. Piłsudskiego w lecie i jesieni 1930 r.

Jako naczelny redaktor „Gazety Polskiej“ czuwa, by Rzeczpospolita szkody nie poniosła. Walczy z tymi, co drą sukno państwowe, jako, że nie może być w państwie za dużo nieprawości, jeśli państwo nie ma iść ku zgubie.

Mąż przyszłości, wymieniany jest na stanowisko ministra skarbu.

Nazywa się Miedziński, zapamiętajmy to nazwisko z miedzi, bo mąż ten jest doskonałym wyobrazicielem pomajowego systemu — typem.

Ruszczewski został zasądzony na 5 lat więzienia, poniósł zasłużoną karę, dopóki jednak trwa system, ucieleśniony w Miedzińskich i towarzyszach będą Ruszczewscy, bo każdy system wydaje ludzi według swej wartości.

Nie może złe drzewo dobrych rodzić owoców, nie urodzi sowa sokoła, tylko puhacza. Wiadomo — sowy, puhacze gnieżdżą się w ruinach, starych ruderach, są władcami mroku, ciemności, nocy. Stąd — mimo hasła o radości życia coraz smutniej, coraz mroczniej w państwie.

Jasień.

Wielki proces o rozruchy w Kasinie Wielkiej.

Oskarżonych 40 chłopów i 3 kobiety.

Prokuratura w Nowym Sączu wystosowała akt oskarżenia **przeciw 43 obwinionym o uczestnictwo w krwawych rozruchach, jakie miały miejsce swego czasu we wsi Kasina Wielka, przyczem policja wystąpiła z bronią palną i byli ranni i zabici.**

Sąd okręgowy z N. Sącza zjeżdża do Mszany Dolnej na rozprawę, która się odbędzie w dniach **27 i 28 czerwca** i budzi niesłychaną sensację. Do rozprawy powołano 13 świadków oskarżenia (2 żydów, 4 policjantów i bebek Nowak). Odwodowi świadkowie podani zostaną przed rozprawą. Prokuratura oskarża o udział w rozruchach i napaść na policję. Bronić mają adwokaci: dr. Panaś, poseł dr. Kiernik, dr. Wusatowski. Cała okolica interesuje się żywo sprawą i wyczekuje rozprawy.

—oOo—

Skarga apelacyjna b. więźniów brzeskich.

Na ostatniem posiedzeniu gospodarczem izby karnej warszawskiego Sądu Apelacyjnego rozpatrywano skargę apelacyjną b. więźniów brzeskich, a to z tego względu, że Sąd Najwyższy przekazał tę sprawę do ponownego rozpatrzenia w instancji odwoławczej.

Tym razem Sąd Apelacyjny uwzględnił niektóre wnioski obrony, które pierwotnie zostały odrzucone. Przychylił się do prośby obrońców **w sprawie wyłączenia z aktów sprawy momentów związanych z procesem o rzekomy zamach na ministra spraw wojskowych Piłsudskiego, z procesem o zajścia na wiecu Centrolewu, oraz ze sprawą red. „Gazety Bydgoskiej“ Małychy.**

—oOo—

Niezatwierdzenie rektorów.

„Wieczór Warszawski“ donosi: Sprawa zatwierdzenia względnie odrzucenia wyboru rektorrów na poszczególnych uczelniach z wyjątkiem uniwersytetu i politechniki we Lwowie nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. W sferach miarodajnych podkreślają, że na ewentualną odmowę wpływają nietylko względy polityczne, ale i granice wieku. Ponieważ rektorów wybiera się obecnie na trzy lata, ci, którzy granice wieku przekroczyli albo są bliscy jej przekroczenia, nie mogą, zdaniem czynników decydujących, obejmować stanowiska rektora. Ten wzgląd miał rozstrzygnąć przy odrzuceniu wyboru prof. **Chlamtacza** rektorem uniwersytetu lwowskiego i zadecyduje prawdopodobnie o wyborze rektora krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych prof. **Laszczki.** Innemi motywami musiano się kierować, odrzucając wybór prof. Łomnickiego rektorem politechniki lwowskiej, który ma zaledwie 50 kilka lat.

—oOo—

SAMOLOT SPADŁ NA DOM W GRUDZIĄDZU. Samolot szkolny, pilotowany przez porucznika pilota Jana Rolskiego, który wystartował z lotniska grudziądzkiego, wskutek defektu motoru zmuszony był do lądowania. Pilot uderzył samolotem w dach budynku restauracyjnego. Samolot uległ zniszczeniu, lotnik wyszedł z tej katastrofy bez żadnych obrażeń.

POŻAR. W domu Karoliny Wojewoda w Barycy, pow. Brzozów, wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie domy, **obejmując 25 domów, 15 stodół i stajen.** Domy spłynęły doszczętnie. Szkoda wynosi około 70 tys. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

TAJEMNICA WERESZYCY. Z rzeki Wereszycy w Porzeczu Zadworna, pow. Rudki, wyłowiono zwłoki mężczyzny lat około 60, które przypłynęły od strony Porzecza Gruntowego. Śledztwo w sprawie rozpoznania zwłok i przyczyn śmierci w toku.

POLOWY ZABIŁ CZŁOWIEKA. Roman Rodaczyński, strażnik polowy, w czasie służby w Dobrzanach pow. lwowskiego, użył broni palnej (dubeltówki) i ranił ciężko w brzuch Mikołaja Bobielaka. Bobielak zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Wiadomości ze świata.

W kołach politycznych Europy dyskutuje się szeroko i rozważa pytanie, czy **„pakt czterech"** już przyjęty i parafowany, przyniesie światu jaką korzyść, a właściwie pytanie, komu on przyniesie korzyść, a komu szkodę. We Francji, Anglji i Ameryce pisze się o tem bardzo często i bardzo wiele, a dyskusję tę charakteryzuje najlepiej ton prasy niemieckiej i włoskiej.

Warunki „paktu czterech", zawartego przez 4 rządy: angielski, francuski, włoski i niemiecki, przedstawiono parlamentom tych państw do zatwierdzenia. Nie ulegało wątpliwości, że parlament angielski, włoski i niemiecki zatwierdzi ten układ; świat zaś oczekiwał z ciekawością uchwały parlamentu francuskiego.

WOTUM UFNOŚCI.

Sprawę „paktu czterech", przedłożoną parlamentowi francuskiemu, rozwiązano wielce ciekawie. Parlament uchwalił obecnemu rządowi Francji wotum zaufania, a tem samem uznał jego przystąpienie do paktu czterech.

AZJATYCKIE METAMORFOZY.

Z Mandżurji przychodzą wiadomości, że Japonja gromadzi wojska na granicy sowiecko-mandżurskiej. Mówią, że Sowiety wysyłają na tę granicę 40 wyborowych pułków pod dowództwem jen. Bluchera.

Nastąpiła przerwa w komunikacji między koleją wschodnio-chińską a amurską.

Zastępca komisarza spraw zagranicznych Rosji, Sokolnikow, założył energiczny protest przeciw postępowaniu Japonji. Rozmowa z ambasadorem japońskim trwała 2 godziny i miała bardzo ostry przebieg.

ZAMACH NA KONSULAT ANGIELSKI.

Konsulat angielski w Warszawie mieści się w gmachu przy Alei Róż Nr. 10. Do tego konsulatu przybył dnia 3 czerwca pewien starszy człowiek, rzekomo z prośbą o wizę paszportową.

W poczekalni człowiek ten rozlał naftę na podłogę i podpalił ją. Woźny płomień przytłumił, a podpalacza przytrzymał. Nazwisko stwierdzono i ustalono, że ten starszy człowiek nazywa się: Jankiel Diament, syn Menaszy i Fajndli, z zawodu malarz pokojowy.

DZIENNIKARZE W RZYMIE.

Dnia 2 b. m. zaczął obradować w Rzymie kongres dziennikarzy katolickich. Polscy dziennikarze i pisarze nie biorą udziału w kongresie, gdyż odmówiono im w Warszawie paszportów do Rzymu. Z Polski wysłano jedynie kongresowi telegram z życzeniami i wysłumaczono się przyczynami „od siebie niezależnemi".

Wiadomość ta wywarła w Rzymie wielkie wrażenie, tem większe, że niedawne kongresy rzymskie Pen-clubu i międzynarodowej federacji dziennikarzy znalazły w Warszawie bardzo daleko idącą pomoc rządową.

KOBIETY DLA HITLERA.

Kobieta niemiecka do niedawna ulegała w pierwszym rzędzie rozkładowemu wpływowi czynników demoralizujących. Pęd ku rozwiązłości szerzył się zatrważająco i zdawało się, że płynie szeroką i głęboką rzeką niepowstrzymanie.

Gdy jednak hitleryzm zwrócił się do kobiet z propozycją współpracy, kadry organizacji zapełniły się i zawrzała praca.

Hitler dał kobiecie niemieckiej mundur w myśl zasady, że kto niewiasty umunduruje, pozyskuje je dla sprawy na stałe i bez zastrzeżeń. To też głosowanie kobiet w Niemczech dało wielkie zwycięstwo hitlerowcom nietylko przy wyborach, ale również w pracy wśród narodu tak na wsi jak w mieście.

MIĘDZYNARODOWA IZBA HANDLOWA.

We Wiedniu zakończono z początkiem czerwca b. r. obrady kongresu międzynarodowego Izby handlowej.

W rezolucjach wezwano wszystkie rządy państw europejskich i światowych, by uczynili wszystko możliwe w dziedzinie politycznej dla stworzenia wszędzie warunków zdolnych do utrzymania pokoju i wzmocnienia zaufania. Od tego bowiem zależy dalszy rozwój gospodarczy świata i dobrobyt narodów.

W dalszych rezolucjach wzywa rządy do stabilizacji walut i zapewnienia im pewnych podstaw, do obniżenia stawek celnych, jak też do ułatwienia handlu między narodami.

Prezesem międzynarodowej Izby handlowej wybrano Holenderczyka, Fentenera van Vlissingen.

PRZYMUSOWA PRACA.

Rząd angielski opracowuje projekt zorganizowania „przymusowej służby-pracy", pragnąc zająć bezrobotnych.

W tym celu tworzyć się będzie w Anglji „kadry robotnicze", bezrobotnych powoływać się będzie do „szeregów pracy", jak do wojska.

RÓŻNOŚCI POLSKIE.

Syn Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Michał Mościcki, obecny charge d'affaires poselstwa polskiego w Tokio (Japonja), zamianowany został tamże posłem polskim.

UPAŃSTWOWIENIE TEATRÓW.

Rząd polski opracowuje projekt reorganizacji teatrów w Polsce. Plan ten wymaga kapitału w kwocie około 3 milj. zł. Każdy teatr ma być upaństwowiony i prowadzony pod kontrolą rządu.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY.

Dnia 17 czerwca b. r. zacznie obradować w Genewie międzynarodowa konferencja pracy. Delegacja polska weźmie udział w obradach i wchodzą do niej pp.: Dr. Jurkiewicz, b. minister pracy, Blesiekierski, naczelnik wydziału Min. pracy, Zagrodzki, Horszowski i Dr. Fischlowitz.

„ROLNIK ŻYDOWSKI".

We Lwowie zaczęło wychodzić pismo rolnicze żydowskie p. t. „Rolnik żydowski". Pismo to udowadnia, że w Polsce żydzi zaczynają bardzo skutecznie pracować na roli, że w Małopolsce wschodniej prawie wszystkie folwarki albo kupili, albo dzierżawią i już przeszło 100.000 żydów prowadzi tam gospodarstwa rolne.

To też powołuje żydów na wieś, na rolę i spodziewa się, że w krótkim czasie powstanie wiele nowych gospodarstw rolnych żydowskich.

Osuszenie Polesia mogłoby przyczynić się do stworzenia wielkiej kolonji rolnej żydowskiej, właśnie na granicy bolszewickiej.

DROŻDŻOWY PROCES.

Sąd warszawski rozpatruje sprawę b. wicemin. skarbu Starzyńskiego, przeciw Olpińskiemu i Przewłockiemu o zniesławienie. Chodzi o to, że swego czasu ogłoszono, jakoby wiceminister Starzyński ułatwił wydanie koncesji na drożdżownię i uprzywilejował kartel drożdżowy. Rozprawa apelacyjna odbyła się 9 czerwca b. r.

Zakończenie obrad konferencji państw rolnych.

Konferencja bloku agrarnego zakończyła swe prace, przyjmując rezolucje, które stwierdzają przedewszystkiem **konieczność skreślenia długów wojennych, jako warunek odbudowy finansowej i ekonomicznej świata.** Uchwały konferencji podkreślają konieczność uregulowania długów zewnętrznych w drodze bezpośrednich rokowań dłużników z wierzycielami, uwzględniając zasadę dostosowania ciężarów do zdolności płatniczej krajów dłużniczych.

Konferencja wypowiedziała się za stabilizacją wszystkich walut, przewidując również konieczność uznania zasady, iż kraje dłużnicze mogą wywiązywać się ze swych zobowiązań, **spłacając je w towarach.**

Blok agrarny domaga się zupełnego zniesienia wszelkich ograniczeń i zakazów, dotyczących handlu produktami rolnemi, wypowiadając się przeciwko protekcjonizmowi państw przemysłowych. Konferencja domaga się uznania zasady preferencyj dla zboża oraz wykonania zleceń konferencji w Stresie.

Uchwały konferencyj obejmują również sprawę organizacji sprzedaży produktów rolnych. Stwierdzając, iż **zmniejszenie produkcji byłoby dla krajów rolniczych niemożliwe**, konferencja zaleca reorganizację rynku międzynarodowego zbożowego.

Konferencja wypowiedziała się za jaknajściślejszą **współpracą państw, należących do bloku na konferencji londyńskiej**, zalecając przewodniczącemu konferencji bloku agrarnego przedstawienie w Londynie rezolucyj, przyjętych w Bukareszcie. Na konferencji wyłonił się projekt, by delegacje reprezentujące państwa, należące do bloku, zorganizowały wspólny sekretarjat i komitet współpracy.

Liczba bezrobotnych w Polsce.

Według danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w PUPP. na terenie całego państwa wynosiła 3-go czerwca **235.356 osób.**

Zamach na Venizelosa.

W Grecji dokonano zamachu na znanego polityka greckiego, kilkakrotnego premjera Venizelosa. Na wracającego z małżonką samochodem do Aten Venizelosa napadło 7 osobników, jadących za nim otwartem autem. Sam Venizelos cudem ocalał, nie otrzymawszy ani jednej rany. Żona jego natomiast jest ciężko ranna 5-cioma kulami. Ciężko ranny został również jeden policjant. Zamachowcy zbiegli.

Z tygodnia.

Był w „jedynce", ale mu obrzydło i obmierzło.

Kiedy po słynnym maju 1926 zaczął się asenterunek do jedynki i niczem parszywe szczury do okrętu waliły różne bebesyny do bebewora, za namową jakiegoś „strzelca", co to wojnę przeszedł i nawet Panu Bogu w szyby niestrzelał, ale „siarżę" zdobył w ucieczce z pod Kijowa, wstąpił i Onufry Pomyjak do... „bezpartyjnej" organizacji. Ojczyzna miała za dużo pieniędzy, to musieli ludziska pomyśleć, jak „skołatanej Ojczyźnie" ulżyć, a że na wszystkie poczynania jakisik grosz dawali, to uznał, że dobrze do takiej organizacji przywalić. I przywalił ochotnie. Widział przecież, że kto „przywalił" miał się lepiej. Zapomogę liznął — było się za co opić, miał, cośtam gdziesi za coś, płacić, to mu poczekali, niepatrzyli mu po jakiej stronie wozu ma tabliczkę i czy czytelna, niezapisali go choćby po nocy darł się na cały głos i robił awantury, nic tylko prezesi podawali mu rękę, ale komisarze poradni świadomego macierzyństwa, żonę mu wytańcowywali po weselach uniformowani goście z miasta, z jedynkowym wójtem pili za pan brat, aż lustracja posądziła wójta o jakieś nieporządki kasowe, a na zgromadzeniach chodził między ludzi, podsłuchiwał, przekręcał, dodał, ubrał; upiększył i donosił „gdzie należy", by zasypywać sąsiadów. Znał wielu posłów, czytywał durniczkowego „gospodarza", redagowanego przez zdziecinniałego starca o dwóch duszach, i przez półgłówka kołomyjskiego, bzdurzącego niedouka. Jeździł na zjazdy i na zgromadzenia, „robił lud", przebierając się w „mondor", jaki mu wdziać kazali: „ludowy"; „strzelecki", czy „łapidziadów". „Pierwszą brygadę" śpiewał donośnie w oryginalnym tekście. Czasem zabierał głos nawet. Psioczyć na Witosa i ludowców nauczyli go, więc to robił, a tylko spostrzegał zezem, że ludzie we wsi od niego coraz bardziej stronią, a za ostatniego „wagabundę" mają. Gdzie się z kim spotkał, każdy od niego odwalił, do kogo się zbliżył, każdy robił do niego front... plecami. Jego kamracia polityczni gubili się, bo jednego sędzia śledczy do wsi z powrotem nie puścił po przesłuchaniu, innego władza przepędziła na cztery wiatry i żadne namaszczenie sanacyjne mu niepomogło, inny nie zdołał się wyrachować z pieniędzy powierzonych itd. itd. itd. W końcu rozchorował się i pies mu przyjaźni niedochował. Kiepsko z nim było. A gdy kostusia zaglądała mu w ślepie, poczynił sobie ślubowanie, że gdy wyzdrowieje, wyrzeknie się „jedynki". Uczynił to, ale niczego tem nie dopiął, bo wszyscy we wsi się go wyparli. Tylko zapytywany dlaczego poniechał „jedynkę", odpowiedział: „bo mi w jedynce zbrzydło i obmierzło wszystko".

Powiedział prawdę. W jedynce każdemu, prędzej, czy później zbrzydnie i obmierznie wszystko!

X. J.

Z Małopolski Wschodniej.

Wiec w Podhajeckiem.

HOLENDRY, POWIAT PODHAJCE. W dniu 21 maja b. r. odbył się kurs polityczno-społeczny w Holendrach powiat Podhajce, na którym wykładali p. **poseł Stachnik i Krzciuk.** — Ponieważ policja chciała zebranie to rozwiązać, poseł Krzciuk interwenjował w tej sprawie w miejscowem starostwie. Dzięki interwencji posła, starostwo cofnęło zarządzenie policji i kurs odbył się w zupełnym porządku. — Na drugi dzień odbyło się w Holendrach **zgromadzenie publiczne** przy licznym udziale uczestników, na którem przewodniczył p. **Pelczarski**, sekretarzował p. **Kaspar.** Referat **posła Krzciuka** przyjęto burzą oklasków. W dyskusji przemawiali pp. **Zaręba** z Holendrów, **Bąk Rudolf** z Siółka p. **Selwa** z Horożanki, p. **Niepla**, p. **Gierlach** p. **Otton.** Zgromadzenie to wykazało dobitnie, że ludność powiatu garnie się masą pod sztandary Stronnictwa Ludowego.

—oo0oo—

Z nad Wisły.

POZOWICE, POWIAT KRAKÓW W drugiej połowie maja zorganizowano w Pozowicach **Koło Ludowe.** — przy współudziale p. **Piotra Wyroby** z Liszek, który na zebraniu przedstawił stosunki polityczne i gospodarcze w Polsce. — Mimo, że gmina Pozowice jest biedna, corocznie niemal niszczona wylewami Wisły, mimo, że nauczyciel na jedynkowem zebraniu zachęcał, by wpisać się do Koła Be-Be, wszyscy zebrani zapisali się do Koła Stronnictwa Ludowego. — Przewodnictwo spoczywa w ręku p. **Władysława Wolka.** Daje ono rękojmię, że praca polityczno-społeczna potoczy się u nas wartko.

A. D.

OD ADMINISTRACJI.

Już najwyższy czas odnowić prenumeratę na II-gie półrocze b. r. Kto bowiem w ciągu miesiąca czerwca prenumeraty nie nadeśle — zmuszeni będziemy mu dalszą wysyłkę „Piasta" wstrzymać.

Wieś i biedota
odcięte od gimnazjum demokratycznego(!)
Sanacja wrogiem oświaty dla ludu.

Z nowym rokiem szkolnym 1933/34 zostaje otwarta I klasa czteroletniego gimnazjum według nowego ustroju w myśl ustawy z 11 marca 1932.

Według wydanych już instrukcyj do I klasy tego gimnazjum będą przyjęci na podstawie:

a) **promocji** t. j. dobrego świadectwa uczniowie II-giej klasy gimnazjalnej w b. roku szkol.

i b) uczniowie względnie uczennice po ukończeniu VI-go oddziału szkoły powszechnej, ale na podstawie **wstępnego egzaminu.**

Do tego egzaminu „należy" w myśl instrukcji dopuścić wszystkich zgłaszających się kandydatów, którzy ukończyli conajmniej lat 12, a nie przekroczyli lat 16. Egzamin ten ma na celu sprawdzenie ogólnego rozwoju umysłowego oraz przygotowanie „naukowo kandydata". Zakres tego „przygotowania naukowego" — to „VI oddział 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej".

Instrukcja przewiduje jednak już zgóry, że te I klasy nowego czteroletniego gimnazjum nie będą mogły pomieścić wszystkiej młodzieży, napływającej w znacznej ilości po ukończeniu VI oddziału i w tym wypadku instruuje, że „mogą" być otwierane równoległe oddziały tejże klasy. Rzecz jasna, że jeżeli „mogą" być otwierane, to na to musi być zezwolenie władz przełożonych, które znowu będą krępowane brakiem etatów itp.

A teraz, po przypomnieniu sobie artykułów w „Piaście" z lutego b. r. **o nowej ustawie szkolnej i jej szkodliwości dla mas chłopskich** w całej Polsce, wysnujemy pewne na podstawie i ustawy i tej instrukcji w tym kierunku, czy

a) **warstwy chłopskie mogą korzystać dla swych dzieci z tych czteroletnich gimnazjów,** a jeżeli tak, to

b) **w jakiej mierze.**

Otóż jak wyżej zaznaczyliśmy, do I klasy czteroletniego gimnazjum przejdą przedewszystkiem uczniowie, którzy w bieżącym roku szkolnym z pomyślnym skutkiem skończą II klasę gimnazjalną. Oni to zapełnią wraz z repetentami z klasy III w zupełności tę klasę **tak, że wolnych miejsc zupełnie nie będzie, albo znikoma liczba.** Zakres przygotowania naukowego przy egzaminie wstępnym stanowi oddział VI. szkoły 7-klasowej, t. j. o siedmiu oddziałach, siedmiu nauczycielach i tylko nauce głośnej, bo w myśl ustawy, taka szkoła jest 7-klasową. **Takich szkół po wsiach prawie że niema:** są one tylko po miastach i miasteczkach jako większych skupieniach mieszkańców — a jest ich w całej Polsce — **przypominamy — około 1900.**

Jak z powyżej danych wynika, **warstwy chłopskie zupełnie nie mogą korzystać z I kl. czteroletniego gimnazjum.**

Aby się jednak nie wydawało, że tak nie jest, i że intencja ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11-go marca 1932, wyrażona słowami we „Wstępie" ma „zapewnić zdolniejszym jednostkom **ze wszelkich środowisk** osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia" — wspomina instrukcja i o szkołach niżej zorganizowanych t. j. 3, 4 i 5 klasowych, a więc o 3, 4 i 5-ciu nauczycielach, a przez to mających naukę głośną i cichą, a które to szkoły również posiadają VI-te oddziały. Instrukcja dopuszcza absolwentów tych VI-tych oddziałów też do wstępnego egzaminu, ale ci uczniowie muszą poddać się jeszcze uzupełniającemu egzaminowi z języka obcego nowożytnego. Oznacza to, że ojcowie muszą **opłacać kogoś,** by nauczył ich dzieci tego języka obcego nowożytnego, jeżeli te dzieci mają być dopuszczone do tego egzaminu wstępnego. Instrukcja nic nie wspomina o kandydatach z ukończonego VI oddziału szkoły 6-cio klasowej t. j. takiej, która ma sześciu nauczycieli, a oddział VI i VII uczą się razem wspólnie i mają po połowie naukę głośną i cichą.

Czy kandydat z VI oddziału tych szkół niżej zorganizowanych ma jakie widoki złożenia i wstępnego egzaminu i jeszcze uzupełniającego, to łatwo każdemu z nas wywnioskować.

Przypominamy, że w Polsce szkół 3-klasowych jest około 2000, 4 kl. około 1200 a 5 kl. około 600. Szkół tych 6-cio klas. tak pominiętych — jest tylko 400.

Ale to jeszcze nie koniec.

Przecież w Polsce jest jeszcze 15 tys. szkół 1 kl. o jednym nauczycielu i 6000 szkół 2 kl. o 2 nauczycielach. **Razem tych 21 tysięcy szkół nie mają VI-tych oddziałów:** pierwsze mają tylko najwyższy oddział IV-ty a drugie najwyższy oddział V-ty. Absolwenci tych szkół są zupełnie odsunięci od korzystania z czteroletniego gimnazjum. Choćby byli i najzdolniejsi i najdzielniejsi, nie uzyskają najwyższych szczebli naukowych. **Antydemokratyczność tej ustawy w świetle statystyki bije w oczy.**

Ale może ktoś powiedzieć, że rodzice, chcący posyłać syna dalej do szkół, mają go umieścić albo w miejscowości pobliskiej gdzie jest szkoła 7-klasowa, albo posyłać go do sąsiedniej szkoły 3, 4 czy 5-cio klasowej. Pierwsze połączone jest z kosztami, a drugie z trudami przebywania codziennie kilka kilometrów drogi i wątpliwym efektem przy egzaminie wstępnym i uzupełniającym, co wyżej przedstawiono.

Uczniowie, którzy złożą egzamin wstępny ewentualnie i uzupełniający, jak powiada instrukcja — „pomyślnie", mogą być przyjęci do I klasy, o ile będą miejsca. Pierwszeństwo przy wyborze na te wolne miejsca będą mieli kandydaci, którzy będą „lepiej przygotowani" i „bardziej zdolni", a od siebie dodamy: którzy będą mieli lepszą protekcję. **Reszta uczniów będzie oczekiwała przyjęcia do 15 października 1933 r. Co ta gromada uczniów będzie robiła od 20 sierpnia do 15 października, o tem nic instrukcja nie wspomina. Ten okres czasu będzie dwumiesięczną tragedją i rodziców i uczniów.**

Ponieważ nic nie słychać, by kreowano nowe gimnazja państwowe, niema danych, w jakiej mierze „mogą" być otwierane równoległe kl. I tego czteroletniego gimnazjum — powstaje tylko jeden pewnik: **bardzo wielka liczba młodzieży po ukończonym VI-tym oddziale i po egzaminach wstępnych i uzupełniających** wróci na wieś bez możności dalszego kształcenia się w gimnazjach, liceach i uniwersytetach.

Nowe czteroletnie gimnazjum pozostanie domeną dzieci z miast i miasteczek, a więc młodzieży sfer **bogatszych, zamożniejszych,** następnie w wielkim procencie **młodzieży żydowskiej.**

Chłop w odrodzonej Ojczyźnie odsunięty został od wyższego wykształcenia; pozostaje mu tylko szkółka wiejska 1 lub 2 kl. z nauką **cichą i głośną** na przemiany, z małym pożytkiem a z wielką stratą czasu. Taki jest rzeczywisty stan rzeczy, ale to nie przeszkadza różnym szkolarzom z B. B. tumanić nieuświadomiony ogół, że szkoła sanacyjna jest demokratyczna (? ?). Już nawet koń śmieje się z tej demokratyczności.

Listy ze wsi.

APEL DO PRENUMEROWANIA „PIASTA".

WILKOWISKO, powiat Limonowa. — Ruch u nas polityczny wielki, ludzie się garną do czytania „Piasta", bo wszyscy za najlepsze pismo ludowe go mają, ale niesłychane zubożenie wsi stoi rozwojowi czytelnictwa na przeszkodzie. Szpicle i zdrajcy ryją, jak krety, płacą im za to **„judaszowym groszem"**, trzeba ich piętnować i pędzić precz. Nie tracimy nadziei na poprawę stosunków. Dzielnych ludzi nam nie brak. **Toporkiewicz** może być słuchany na poselskim wiecu. Mówi doskonale, jasno i zwięźle. Przemawiał na wielkim wiecu w **Mszanie Dolnej**, gdzie oklaskiwano go tak, jak i **Krzeptowskiego** z Zakopanego.

Ale nic tak nie buduje człowieka, jak dobre pismo ludowe. Dlatego zjednywanie nowych prenumeratorów, powinno być największym obowiązkiem działaczy ludowych.

M. W.

———oOo———

WIADOMOŚCI Z MAKOWSKIEGO.

BIAŁA KOLO MAKOWA, powiat Myślenice. W dzień procesu kasacyjnego więźniów brzeskich, odprawił ks. **Fronczak**, nabożeństwo i wygłosił podniosłe kazanie w kaplicy gminy. Członkowie „Koła ludowego" udali się potem w liczbie 500 osób na zebranie Ludowe. Przewodniczył **Michał Bałos**, referował prez. Zarządu pow. **W. Zajda**, przyczem przemawiali: **Wł. Jopek** i dwie dzielne ludowczynie: **Anastazja Penowa** i **Józefa Malinowska**. Uchwalono rezolucje i postanowiono ufundować sztandar dla „Koła ludowego". Odśpiewano chłopskie pieśni i wzniesiono okrzyk na cześć Stronnictwa ludowego. Nurt pracy politycznej bardzo u nas silny. Kobiety i dziewczęta mają osobne, drugie „Koło ludowe". Sanacyjne duchy i upiory pragną zakładać tu różne związki, czemu żaden Wicherek nie da rady, bo nawet Straży ogniowej bebesyńskiej niezdołała założyć.

Do robót przy moście niedają zajęcia naszym, by czuli łaskę pańską. Pobito żydów, to chciano doszukać się u nas winowajców. Nie udała się sztuka. Tylko burmistrz zląkł się widma komisarza i niziutko ukląkł przed sanacją. Przekona się, że tem się nieuratuje, bo sanacja, jak kogo odciągnie od nas i zdoła to zrobić, to go rychło potem z pomyjami wyleje.

Zdobycz dla gminy, to posterunek policyjny, na jaki wynajęto już lokal. Może łatwiej wyłapią złodziei, bo na porządek radzą już wszędzie straże obywatelskie. Wszyscy nasi zwolennicy w gminie, noszą zielone kokardki i wszyscy bojkotują naszych wrogów przy zakupach u żydów i bebesynów. Legitymacyj członkowskich wykupiono 120.

Ludowcy z Makowskiego.

———oOo———

ECHA ZABURZEŃ W POWIECIE.

MILÓWKA, powiat Żywiec. — W naszych stronach ruch ludowy przybiera na sile. Nawet gminy do niedawna śpiące i obojętne uwierzyły, że coś się musi robić, by do ostatniej nędzy i rozpaczy niedoprowadzić chłopa. Chłopi łakną czytania „Piasta", tylko ciężko im płacić. Zbierają się w kilku i proszą o gazetę, bez której człek ślepy i głupi, jak pień w arcyksiążęcym lesie. Sanacja posyła darmo pisma, ale na farbowanych lisach pozna się już i ostatni ciemniak.

Za bojkot żydów w Milówce policja spisywała się popamiętnie. O tem powie: Władysław Lach, Karol Pytel, Józef Pytel, Barbara Salik i Rozalja Braczek. Chodzą wieści, że p. minister Pieracki osobiście się zainteresował tymi ludźmi i nakazał śledztwo, jakie ustali, kto co zawinił, a przytem nakaże, by się epidemji nie dano rozleść po innych miejscowościach.

T. D.

———oOo———

WEDŁUG STAWU GROBLA.

CZCHÓW, powiat Tarnów. — Ludzie podchlebni, uchwalili staroście obywatelstwo honorowe! A że to zaraz trzeba „uczcić" i oblać, wydali z kasy gminnej 300 złotych na libacje. W takich czasach ciężkich, jak obecne, wyrzuca się tyle pieniędzy. Libacja była, przyjęcie z honorami, a radni zupę jedli widelcami.

Wybudowano księdzu luksusową plebanję. Zasługę przypisano ks. kanonikowi, a nie ofiarodawcom i podatnikom, których przez trzy lata egzekwowano, a jakiś obserwator z „Ludu katolickiego" nazwał czyn „przebojem" księdza, a nie parafjan. Obecnie zachciewa się ks. kanonikowi dzwonnicy. Komitet kościelny opracował plany na półszosta tysiąca, to ksiądz wymaga — według swego go planu — półdziesięta tysiąca! A to nie drogą dobrowolnych składek, tylko drogą przymusową... Kiedy tego mu nie dają, to przy lada sposobności z ambony ludzi przezywa: małolkami, bolszewikami, heretykami. Zapomniał już ksiądz kanonik, jak chłopi polscy na wezwanie Witosa szli na bolszewików pod Warszawę, a teraz się ich tak przezywa. **Chłopi znają** swe obowiązki i pójdą, jak zajdzie potrzeba i na Pomorze bronić Ojczyzny, ale ofiar na dzwonnicę poskąpić muszą, bo się do gołej kości obrać nie dadzą, bo: „według stawu grobla" księże kanoniku.

W. M.

———oOo———

W TWIERDZY B. B. — KOŁO LUDOWE.

MOŚCICE, powiat Tarnów. — W twierdzy **bebesynów**, jaką były Mościce, bo dziś się zaczyna im twierdza walić pomału, zwołali **Józef Jamróg** i **Tadeusz Żmuda** zgromadzenie. Chłopów przybyło dużo, prawie tylko wyjątek stanowili ludzie zależni, bo ci się **boją** i stoją pod groźbą utraty kawałka chleba i zaledwie do kościoła mogą wejść bez obawy. Referat bardzo śmiały i pouczający wygłosił **poseł Stronnictwa ludowego Krzciuk**. Przedstawił przytem zgromadzonym szkodliwą politykę sanacji i jej bebesynów, oraz wykazał, jak się chłopów pozbawia stopniowo obywatelskich zdobyczy i praw. Postanowiono, jak jeden, przystąpić do **„Koła ludowego"** i wybrano Zarząd. Uchwalono popierać „Piasta" i zbierać prenumeratę. Każda wieś polska powinna mieć licznych prenumeratorów.

Prezes „Koła".

———oOo———

ŚWIĘTO LUDOWE.

ŁĄKA, powiat Rzeszów. Starostwo rzeszowskie pozwoliło nam na **uroczystość święta ludowego w Łukawcu**, zezwoliło na uroczysty pochód ze sztandarem do kościoła, w czem **uczestniczyły tłumy ludzi**, członkowie „Koła", oraz „Koło Młodzieży". Po nabożeństwie w Łące pochód wrócił do Łukawca, gdzie przemówił serdecznie **Jan Wierciech**, zagrzewając do garnięcia się do organizacji politycznej Stronnictwa ludowego.

Cała wieś była ubrana zielenią i zielonemi chorągiewkami — w symbole ludowe.

Franciszek Więcek.

——oOo——

SAMORZUTNE ORGANIZOWANIE KÓŁ LUD.

WOLA RADZISZOWSKA, powiat Myślenice. — W zgromadzeniu Stronnictwa ludowego w Woli Radziszowskiej wzięło udział 350 chłopów. Przewodniczył **Stefan Szlachta**, a referat polityczno-gospodarczy wygłosił **p. Syrek** z Myślenic, prezes pow. Zarządu. O kartelach mówił **J. Palka**, a w końcu Szlachta mówił o szkodliwej działalności przeróżnych sanatorów okolicznych, jacy działają na szkodę chłopa, przyczem dobrze oberwał Jan Bysina z Woli Radziszowskiej, który z obłędu szkodliwego się uleczyć nie może i agituje za bebesynami.

Karność i chęć organizacyjna przybiera coraz więcej na sile.

J. P.

——oOo——

BEZ GAZETY, TRUDNO SIĘ OBEJŚĆ.

PALEŚNICA, powiat Brzesko. Naszem życzeniem, po zorganizowaniu się „starych" jest zawiązać „Koło Młodzieży". Zarząd nasz silnie o to zabiega i do tego musi doprowadzić rychło. Ubóstwo naszej wsi i tak niepowstrzymuje ludzi od prenumerowania „Piasta". Bntów niema, ale bez gazety, jak bez ręki nogi i głowy. Od tygodnia do tygodnia trudno się doczekać naszego pisma.

J. M. — K. S.

——oOo——

CO SŁYCHAĆ W KROŚNIEŃSKIEM?

JASIONKA, powiat Krosno. — Organizowanie się wsi pod sztandarem Stronnictwa ludowego i w naszej okolicy przybiera na rozmiarach i zachęca drugich do naśladowania naszej roboty. **„Kołu ludowemu" przybywa członków, zwiększa się też liczba prenumeratorów „Piasta".** Po śmierci „Przyjaciela Ludu" który jeszcze po naszej okolicy się rozchodził tu i ówdzie, chłopi najchętniej czytają „Piasta", jako dla Małopolski pismo najodpowiedniejsze. Spotykamy tam nazwiska, jakie od wielu lat spotykało się na łamach pism ludowych, a jacy podziśdzień w pracy wytrwali wierni ludowi.

Powiat krośnieński ma dużo dzielnych działaczy ludowych, tylko niektórzy dali się uwieść obiecankom, ale przychodzi opamiętanie i wycofują się od bebe.

J. S.

Ciągle mówią, że choremu lepiej.

Potrzeba radykalnej operacji.

Od kilku lat kraj nasz złożony ciężką chorobą na barłogu dolegliwości. Choroba postępuje, wzmaga się, przybiera na ostrości.

Nasze położenie w kraju podobne do ciężko chorego człowieka. I to nietylko pod względem zdrowia fizycznego, nietylko pod względem odporności moralnej i materjalnej organizmu, nietylko pod względem siły wytrzymania, nietylko pod względem siły zaradności, ale pod względem nieleczenia chorego w racjonalny sposób doraźny i wskazany. Dotychczasowi lekarze stwierdzają tylko chorobę, stwierdzają stan ciężki chorego, patrzą tylko na temperaturę chorego, widzą nawet osłabianie się chorego coraz większe, ale nie umią podjąć się choćby głębokiej operacji, jaką dokonać zaleca nowoczesna medycyna społeczna.

Lekarze dotychczasowi nie spisali się zupełnie i nie popisali się swemi zabiegami leczniczemi. Postawili djagnozę, stwierdzając stan poważny chorego, a tylko bałamucą siebie i chorego, że chory ma się lepiej. A chory zupełnie tego nie widzi i tego nie czuje, że jego organizm częścią paraliżuje się nie czuje, żeby tak było, a chory coraz więcej omdlewa z wyczerpania, a chory instynktownie coraz badziej czuje, że jego organizm odumiera, zanika, marnieje, zatraca się.

Przeszło 30 lat temu, do wojskowego szpitala na Wawelu w Krakowie przywieziono nieprzytomnego dragona z Kobierzyna. Kilkanaście dni leżał jak kłoda. Karmiono go sztucznie i już tylko wyczuwano tętno serca, że jeszcze bije. Początkowo nie znachodzono choroby, nie umiano sobie dać rady, oczy miał zamknięte. Zaczęto dochodzić, co mogło być przyczyną takiego stanu. Wreszcie się dowiedziano: pokąsał go koń w plecy, gdy mu podawał obrok, czy go czyścił, rzucił go o ziemię i potem się dragonowi tak stało. Koń gryzł żłób spruchniały i nabawił się tężca, a pokąsaniem zaraził tężcem dragona. Tężec był powodem choroby dragona. Wzięto się do choroby dragona racjonalnie i na 17 dzień okazały się objawy polepszenia. W wojsku austrjackiem o konia więcej dbano, niż o żołnierza, bo kosztował pieniądze, ale chłop styryjski, jakim był dragon nie kosztował gotówki. Wystarczyło go powołać do wojska, by trzy lata dawał się mordować nawet koniom chorym na tężec i wachmistrzom, — w zastępstwie paniczykowatych, arystokratycznych oficerków, jacy próżniaczyli przy wojsku i tylko z hulanek byli więcej znani, niż z wojskowej służby, — śmigających ich batem po „pysku“ i plecach na ujeżdżalni. A i tak — podobno — zastrzelono owego konia.

Leczenie naszego pacjenta musi się zacząć nowemi metodami. Nawet te, jakie polecano przed dwunastu laty już dzisiaj mogą nie wystarczyć. Ziemia chłopom może się już nie przydać w taki sposób, jaki wystarczał po odgonieniu bolszewików od bram Warszawy. Co będzie robił chłop z samą ziemią, jak ją niema za co uprawić, ani niema za co stworzyć sobie warsztatu pracy na niej? Co mu z tego, że będzie patrzył na maszyny u Zieleniewskiego, a niema za co ich kupić. Co mu z ziemi, jak na niej po uprawie jej i zebraniu płodów nie jest w stanie zapłacić nietylko długu do Banku, w którym zadłużony, ale nawet nie może opłacić procentów? Co mu z tego wszystkiego, gdy za pracę swą ciężką nie może odziać, ni wyżywić siebie i rodziny choćby najskromniej?

Jak uzdrowić drugą rękę chorego, jaką po chłopie jest robotnik? Czy tej ręce obcinać nie paznokcie już, a palce, by nie potrzebowały zanosić pokarmu do ust i nie posilały żołądka? Czy się ma pozwalać, by „stary świat“ walki zatapiał im kopalnie, które ich żywią, czy ma psuć maszyny, które nie mają ich pozbawiać pracy, a nieść im tylko ulgę? Czy coraz większa djeta jest wskazana nędzy, podczas gdy „stary świat“ przekarmia się w wybrednych potrawach, przepija się w wyszukanych trunkach i nieraz na złocie pomieszcza swe krezusowe dochody?

Choremu nie lepiej! nie lepiej! — panowie lekarze i znachorzy! Siedzicie w swych pokojach ordynacyjnych i nieraz na dystans ordynujecie choremu zabiegi. Z pacjentem nie często stykacie się bezpośrednio. Wasi asystenci i sanitarjusze, dla zatrzymania was i siebie eksperymentują za wiele, niczego nie podpowiedzą wam zbawczego. Pacjent płaci i wasze honorarja i ich, ale polepszenia swego stanu zdrowotnego doczekać się nie może.

Nie w chęci dokuczenia komuś, lub w chęci szyderczej obrazy zbieram ową wiązkę słów i wypisuję te rzeczy. Ale należąc do ludzi, którzy radziby Polskę widzieć między potęgami świata, dla niej pracowali na co ich tylko stać było w wiedzy i majątku, przestrzegam przed złudą, jaką pewne sfery chciałyby w nas wszczepić urządzaniem jakichś konferencyj gospodarczych itp. imprez i wmawiać społeczeństwu, że: choremu lepiej! Na prawdę — niestety — to nie wygląda.

Musi się zmienić system leczenia chorego, musi się powołać do łoża chorego najlepszych specjalistów i to nie już „gasnącego świata“ nauki, ale najlepszych specjalistów prawdziwej, nowoczesnej wiedzy, jacy z całem poświęceniem i w chęci ofiarnej ratowania chorego staną do pracy nad uleczeniem. Ich zabiegi lecznicze muszą być zarazem uspokojeniem chorego, że się go leczy naprawdę, a leczenie musi nietylko od czasu do czasu wyrzucać z ust słowa: choremu lepiej, ale co prędko podawać w niewątpliwą wiarę, że chory przychodzi do zdrowia i wkrótce się wyleczy.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.

Poradnik prawniczy.

Zbiórki publiczne.

Od dnia 30 kwietnia b. r. obowiązuje **ustawa regulująca zbiórki publiczne.** Ponieważ zbiórki takie urządza się często, uważamy za swój obowiązek obznajomić czytelników ze sposobem przeprowadzania zbiórek.

Przedewszystkiem **każda zbiórka wymaga zezwolenia władzy,** uzyskanego przed jej rozpoczęciem, **wyjąwszy:**

1) **zbiórki na cele religijne,** przeprowadzane w obrębie zabudowań poświęconych wyłącznie służbie Bożej (np. zbiórki podczas nabożeństwa w kościele), lub poza budynkami, jeżeli przeznaczone są na cele wyznań, uznanych przez Państwo, a przeprowadzane są bądź przez organy tych związków, osoby imiennie zaproszone, a przeprowadza się je w sposób ustalony zwyczajami miejscowemi (np. kolenda, składki podczas odpustu poza kościołem);

2) **zbiórki na loterje pieniężne lub fantowe,** jeżeli nie przeprowadza się ich publicznie;

3) **zbiórki przeprowadzane w lokalach** prywatnych wśród znajomych;

4) **zbiórki wśród młodzieży szkolnej** za zezwoleniem władz szkolnych;

5) **zbiórki koleżeńskie** w lokalach urzędów publicznych za zezwoleniem przełożonego urzędu.

W przypadkach tu niewymienionych musi być uzyskane zezwolenie władzy publicznej na zbiórkę, a więc, o ile ma być zbiórka przeprowadzona na terenie powiatu lub jego części, u powiatowej władzy administracji ogólnej, jeżeli zaś zbiórka ma objąć obszar większy od powiatu, lub całe województwo, lub kilka województw, u władzy wojewódzkiej właściwej ze względu na siedzibę instytucji proszącej o zezwolenie na zbiórkę.

Zezwolenie na zbiórkę może uzyskać tylko: stowarzyszenie zarejestrowane (t. j. zorganizowane na zasadach art. 19—45 prawa o stowarzyszeniach), organizacja, która jest osobą prawną wedle jej statutu, lub komitet zawiązany w pewnym określonym celu. Udzielić go może właściwa władza na pewien oznaczony czas, nadto gdy cel zbiórki nie jest przeciwny prawu i zostanie uznany za godny poparcia, zatem na cele państwowe, oświatowe, zdrowotne, kulturalne i opiekuńcze.

Zbiórki mogą przeprowadzać **tylko członkowie instytucji, która uzyskała pozwolenie na nią, lub osoby imiennie,** zaproszone do przeprowadzania zbiórki. Osobom tym nie wolno dawać wynagrodzenia za przeprowadzanie zbiórki.

Wyniki zbiórki, oraz sposób, w jaki ofiary zużytkowano, musi być w ciągu miesiąca podany do wiadomości tej władzy, która udzieliła zezwolenia na nią, a nadto podany do wiadomości publicznej przez ogłoszenie w dziennikach. Podczas przeprowadzania zbiórki może władza, która udzieliła zezwolenia, kontrolować sposób przeprowadzania zbiórki, przeprowadzać rewizję kasy, żądać wyjaśnień pisemnych i ustnych, — chyba, że chodzi o stowarzyszenia podlegające kontroli władzy pod tym względem. Instytucje, przeprowadzające zbiórkę, są obowiązane zawiadamiać na 24 godzin przedtem władzę o posiedzeniu, na którem będzie omawiany sposób użycia zebranych ofiar.

Jeżeli przeprowadzający zbiórkę wykraczają przeciwko przepisom ustawy, lub jeżeli ofiary zebrane nie zostały użyte zgodnie z celem podanym w zezwoleniu na urządzenie zbiórki, wówczas władza może nawet przed upływem czasu, na który udzielono zezwolenia, odwołać zezwolenie, a równocześnie zarządzić przekazanie zebranych już ofiar na cele humanitarne.

Ustawa przewiduje też **kary** na wypadek niestosowania się do przepisów o zbiórkach (areszt do miesiąca i grzywna do 1.000 zł. lub jedna z tych kar). Karom podlegają tak urządzający jak i przeprowadzający zbiórkę. Ofiary zebrane przepadają, a władza administracyjna może je przekazać na cele humanitarne, społeczne lub oświatowe.

DO KÓŁ STRONNICTWA LUDOWEGO W MAŁOPOLSCE!

Wobec licznych próśb poszczególnych Kół o przedłużenie „Miesiąca Pracy Kół Stron. Ludowego“ — Wydawnictwo przedłuża takowy nieodwolalnie do końca czerwca b. r. Koła, które nie wykażą się zjednaniem conajmniej 5-ciu nowych czytelników — bezwarunkowo do „Księgi Pamiątkowej“ wpisane nie beda. Szczegółowy wykaz nadeśle każde Koło w nieprzekraczalnym terminie do dnia 3-go lipca 1933 roku. WYDAWNICTWO.

———ooOoo———

ILE TAKICH KÓŁ STRON. LUD.?

Koło Stronnictwa Ludowego w **Ochotnicy** dolnej pow. Nowy Targ zjednało w „Miesiącu Pracy Kół Stron. Lud.“ 13 nowych czytelników. Za tak usilną pracę składa **Wydawnictwo** serdeczne podziękowanie i stawia to Koło za wzór dla wszystkich.

Giełda.

WYKAZ CEN z dnia 9 czerwca 1933 r. Ceny artykułów **hurt za 100 kg., detal za 1 kg.:** Mleko niezbierane 15—16 zł.: 18—20 gr; ser zwycz. 50—60 zł.; 60—80 gr.: Jaja św. skrzynia 68—70 zł.: Buraki ćwikł. stare 40—45 zł.; 60—70 gr; Marchew 60—65 zł. 75—80 gr.; Cebula stara kraj. 30—35 zł: 40—50 gr.; Pietruszka stara 50—55 zł.; 65—70 gr.; Seler 45—50 zł.; 50—60 gr.; Włoszczyzna 45—50 zł.; 60—70 gr: Pszenica czerw. dworska 74/75 34.50—35; ta sama 70 32—33: targowa 29—30; Żyto dworskie 18.7—19; targowe 18.50—18.75; Jęczmień na krupy 15.50—16; Owies dworski 13.50—14: targowy 13 13.50; Mąka pszenna 45 proc. krak. 60—62 zł: 66—70 gr; 60 proc. pozn. 55—56 zł. 58—62 gr: żytnia 65 proc. krak. 29.50—30 zł. 38—40 gr.; pozn. 29.50—30 zł. 38—40 gr.: Pecak targ. 23—24 zł. 32—34 gr; fabr. z workiem 28—29 zł. 36—38 gr.; Siekanka targ. 24—25 zł. 34—36 gr.; fabr. z workiem 29—30 zł.: 38—40 gr.; Siano słodkie 8—8.50 zł; średnie 7—7.50 zł: kwaśne 5.50—6 zł.; Koniczyna pasł. 10—11; Słoma długa 5—5.50; mierzwa 4.25—4.50: Masło deser. 250—260 zł: 2.60—2.80 zł.; zwyczajne 190—200 zł. 2.20—2.30 zł.

SPRAWOZDANIE

z targów odbytych na Centralnej Targowicy miejskiej w Krakowie za czas od dnia 3 czerwca do 9 czerwca br.

NOTOWANO ZA 1 KG. ŻYWEJ WAGI bydła od dnia 6/6 do dnia 9/6: Buhaje 0.50—0.80, 0.40—0.81; Woły 0.35—0.80 0.52—0.75; Krowy 0.35—0.80, 0.26—0.74; Jałówki 0.42—0.73, 0.47—0.77; Cielęta 0.60—0.88; 0.66—0.94; Nierogacizna 0.80—1.20, 0.95—1.25; Nierogacizna za 1 kg. bitej wagi 1.30—1.66, 1.20—1.65. — **Ceny koni:** notowano na Targowicy Końskiej w Krakowie dnia 6 czerwca 1933: Konie pojazdowe lekkie 150—250 zł.; robocze 60—150 zł.; rzeźne 20—60 zł.; Spędzono koni razem 138 sztuk.

Ceny skór: Skóry wołowe za 1 kg. 0.80 zł. krowie 0.70 zł.; z jałówek 0.80 zł.; cielęce za sztukę 4—5 zł.

Ceny łoju: Łój nerkowy za 1 kg. 0.80—0.85 zł.; I klasy 0.50 zł.; II klasy 0.30 zł.

Przebieg handlowy: Spęd mierny, transporty ożywione. Ceny bydła i cielat wykazywały lekką tendencję zwyżkową, ceny nierogacizny bez zmiany.

KALENDARZYK.

Czerwiec.

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
18	N.	2 po S. Marka m.	3	36	8	26
19	P.	Jana i Pawła mm.	3	36	8	26
20	W.	Władysława króla	3	36	8	26
21	S.	Leona pap. Marj.	3	36	8	27
22	C.	Piotra i Pawła	3	37	8	27
23	P.	Emilji Lucyny	3	37	8	27
24	S.	Krwi P. Jezusa	3	37	8	27
25	N.	4 po S. Naw. NMP.	3	38	8	27

Rozmaitości.

NAGŁY ZGON PRZED ŚLUBEM.

Piotr Solarski, ogrodnik, wybrał się ze swymi kolegami w przeddzień ślubu do jednej z restauracyj w Lublinie, aby „oblać" swe kawalerstwo.

Pod wpływem alkoholu, Solarski, chory od dłuższego czasu na serce i astmę, zaniemógł. Po wyjściu na ulicę, dostał ataku serca i zmarł w kilku minutach.

ŚMIERĆ KAPŁANÓW NA POSTERUNKU.

W parafji Przewrotne, koło Rzeszowa, zmarł nagle tamtejszy proboszcz ks. Baster w chwili, gdy spowiadał przywiezioną przed kościół chorą kobietę, która chciała się wyspowiadać przed śmiercią. Wypadek wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

— W miejscowości Perpignan (we Francji) zmarł nagle na anewryzm serca, proboszcz ks. Blazy w chwili odprawiania Mszy świętej.

SPRZEDAŁ ŻONĘ ZA JEDNEGO PAPIEROSA.

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie zasiadali tymi dniami na ławie oskarżonych Stanisław Kraciak, obwiniony o zamordowanie w Nawsiu Jana Brzostowskiego i Helena Brzostowska, oskarżona o namawianie Kraciaka do zbrodni.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Brzostowski bił młodą i ładną żonę, a nawet sprzedawał ją niejednokrotnie za jednego papierosa.

Sąd skazał Kraciaka na 12 lat ciężkiego więzienia, Brzostowską zaś zwolnił.

TERROR HITLEROWSKI.

W całych Niemczech prowadzi rząd Hitlera energiczną walkę z paskarzami i lichwą uprawianą przez żydów. Walka ta przybiera nieraz formy średniowieczne.

W miejscowości Moers, grupa bojówkarzy hitlerowskich wywlokła na ulicę z mieszkania pewnego żyda, skazanego za uprawianie lichwy, i zawiesiwszy mu na piersiach i plecach tabliczkę z napisem: „Jestem lichwiarzem i pijawką społeczną", oprowadzała go po ulicach miasta wśród nragania tłumów.

PLAGA SZARAŃCZY.

Obszary nadbrzeżne Francji, w okolicach zatoki Lyońskiej, zajęły olbrzymie masy szarańczy, pustosząc pola i sady.

Ogołocone zostały winnice i sady na przestrzeni dwóch kilometrów kwadratowych, gdzie nie pozostał dosłownie najmniejszy skrawek zieleni. Chmary szarańczy posuwają się dalej, zajmując coraz to nowe obszary.

Władze prowincjonalne zwróciły się do władz w Paryżu z prośbą o wysłanie do miejscowości nawiedzonych szarańczą, samolotów, dla zwalczenia skrzydlatych wrogów środkami chemicznemi.

„ODBIERZCIE ŻYDOM POŻYWKĘ".

Gdański hitlerowski dziennik „Danziger Nordposten" wzywa do bojkotu lekarzy żydowskich, pracujących w Kasach Chorych, a na końcu odezwy tak nawołuje: „odbierzcie pasożytom-żydom pożywkę, a wymrą oni sami".

OLBRZYMIA WYGRANA.

Trzy rodziny bezrobotnych w Marsylji (we Francji) nabyły los loterji irlandzkiej za 50 franków. Na los ten padła wygrana 2 miljony 700 tysięcy franków, którą się owe rodziny podzieliły. Na każdą przypadło 900 tysięcy franków.

ZMARTWYCHWSTAŁA TYLKO NA 3 GODZINY.

W mieście Havana, na wyspie Kubie, umarła 98 letnia staruszka na zapalenie płuc. Lekarz wystawił jej świadectwo zgonu, a zwłoki ułożono na marach w domu zmarłej.

Nagle, gdy dom zapełnił się gośćmi, mniemana nieboszczka podniosła głowę ku wielkiemu przerażeniu zebranych i zapytała o powód, dlaczego zeszło się tyle osób.

Staruszce wytłumaczono powód zebrania, a nastrój żałobny zamienił się wnet na radosny.

Widocznie jednak radość ta nie wyszła na korzyść zmartwychwstałej staruszce, gdyż po trzech godzinach zmarła na atak serca, tym razem prawdziwie.

ZGON ŻEBRAKA MILJONERA.

W Rio de Janeiro (stolicy Argentyny) zmarł niejaki Jose Ramo Fapias Alfonso, trudniący się zawodowo żebractwem i mieszkający w brudnem i nędznem mieszkaniu.

Po śmierci żebraka znaleziono w brudnem jego legowisku książeczki bankowe na bardzo znaczne sumy oraz wiele złotych monet. Jedyną spadkobierczynią żebraka-miljonera jest jego siostrzenica mieszkająca w Hiszpanji.

ORYGINALNE WARUNKI MAŁŻEŃSKIEGO POWROTU.

W miejscowości Birkenhead (w Anglji) pewien znękany przez żonę mąż uciekł od niej. Żona wniosła skargę o seperację. Dowiedziawszy się o tem mąż-uciekinier przesłał w liście sądowi, takie warunki, na których zgodzi się wrócić do żony, aby:

nie lżyła go i nie klęła,
przestała mówić o przeszłości,
przestała słuchać plotek,
zaniechała wizyt u rodziców,
przestała zaciągać długi bez wiedzy męża.

Podobno żona zgodziła się wobec sądu, że podpisze ten cyrograf. W każdym razie musi to być herod-baba.

ROZSZARPANI PRZEZ LWY.

Podczas przedstawienia w cyrku w miejscowości Braiła (w Rumunji) rozwścieczony lew rzucił się na swego pogromcę i rozszarpał go w oczach publiczności.

Służba cyrkowa ujarzmiła natychmiast rozjuszone zwierzę, wypadek ten jednak wywołał przestrach wśród publiczności cyrkowej.

— W jednym z okręgów wschodniej Afryki tak się rozmnożyły lwy, że murzyńska ludność tamtejsza obawia się opuszczać swe domy z nastaniem zmroku. Niedawno pożarły lwy 12 murzynów, a innym razem lew napadł na grupę tubylców i rozszarpał jedną z kobiet w oczach jej dzieci.

PIJ — ILE CHCESZ!

Pewien właściciel restauracji w Nowym Jorku daje za 30 centów amerykańskich, (na nasze za 2 złote i kilka groszy) jeść i pić, ile się komu podoba.

Z początku inni właściciele restauracyj pokpiwali sobie z niego i czekali na jego bankructwo. Ale to nie przyszło, za to cały szereg innych restauracyj poszedł w jego ślady, przekonawszy się o pożytku kupieckiej zasady: „wielki obrót, mały zysk".

Niedawno jedna z największych restauracyj nowojorskich wywiesiła takie ogłoszenie: „Nowość! Płacisz jednego dolara za wejście — i za te pieniądze możesz pić piwa, lemonjady i wody mineralne, ile tylko zapragniesz".

UPAŁY I ŚNIEGI W AMERYCE.

W Nowym Jorku i w środkowo zachodnich obszarach Stanów Zjednoczonych, panują okropne upały. W ciągu 4 dni w początkach czerwca zmarło 35 osób wskutek udaru słonecznego.

W tym samym czasie panowało niebywałe zimno w całej Brazylji. Zbiory tytoniu i kawy w Stanach Misras Geraes i Sao Paulo są prawie zupełnie zniszczone. W Paranie padał śnieg.

PODRÓŻ POD WAGONEM KOLEJOWYM.

W Wiedniu aresztowano bezrobotnego elektrotechnika Polaka, Józefa Wodnickiego, który niespostrzeżenie umieścił się w Katowicach pod wozem pociągu pospiesznego Warszawa—Wiedeń i w ten sposób dostał się do Wiednia.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA.

Na kilka kilometrów przed stacją Nantes (we Francji) wykoleił się w okresie świątecznym, pociąg pospieszny idący z Paryża do Bretanji.

Skutki wykolejenia były straszne, bo 15 zabitych i 100 rannych.

NIEMCY KRAJEM DESPERATÓW.

Dziennik „Vossische Zeitung" ogłasza statystykę dotyczącą samobójstw w Niemczech, z której wynika, że od 1 stycznia 1931 roku, do maja br. odebrało sobie życie 53 tysiące 745 osób, czyli w jednym roku popełniło samobójstwo 21 tysięcy osób. Od roku zaś 1919 odebrało sobie życie 224 tysiące osób — a przyczyną tych samobójstw jest wielka nędza gospodarcza.

BACZNOŚĆ KOŁA LUDOWE!

Pieczątki dla kół ludowych, Zarządów pow., dla Kół młodzieży, — należy zamawiać w redakcji „Piasta". Cena pieczątki: dla Kół ludowych 2 zł. 50 gr.; dla Zarządów pow. (większy format) cena 3 zł.; dla Kół młodzieży (owalne) 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Jan Sirota: Prosimy uprzejmie o przybycie do redakcji w dniu 20 czerwca o godzinie 10-ej rano. — **W. P. Anna Pawlas** z Zieleniowa: Trzeba dowiedzieć się w Związku inwalidzkim w Rohatynie, gdzie Związek przesłał podanie Pani. Dopiero potem moglibyśmy wszcząć jakieś kroki, by Pani pomóc. — **W. P. Fiołek Tomasz**, Liliatyn: Zgodnie z przyrzeczeniem wysłaliśmy Panu broszurę p. t. „Katechizm sanacyjny". — **W. P. Skipioł Józef**, Goczałkowice: Adres, o który Pan zapytuje jest: poseł Jan Brodacki, Bieżanów, poczta w miejscu. P. poseł Brodacki wyjeżdża często na Śląsk do sekretarjatu S. L. w Cieszynie, celem udzielania porad prawnych, może się tam Pan z p. posłem Brodackim skomunikować. — **W. P. Andrzej Adamczyk**, inwalida: Odpowiedź, jaka swego czasu była zamieszczona w „Piaście" w sprawie Pańskiej renty, otrzymaliśmy z Izby Skarbowej. O dalsze informacje zwróciliśmy się. Prosimy o cierpliwość, gdyż dalsze wyjaśnienie zamieścimy po ponownem otrzymaniu informacji. — **W. P. Stanisław Kowalik:** Odpowiedź w sprawie zaopatrzenia będzie zamieszczona po otrzymaniu informacji z Izby Skarbowej. — **P. J. K.:** Soli wagonowo wprost z kopalń nie można sprowadzać. Można ją nabyć wprost ze składów rozdzielczych. — Dobremi pismami z zakresu pszczelarstwa były: „Bartnik Postępowy". Lwów ul. Kopernika L. 20. — „Pszczelnictwo Polskie". — Warszawa, ul. Miodowa L. 14. Prosimy tam napisać o przysłanie numerów okazowych. — Z pism rolniczych, to chyba „Przewodnik Kółek Rolniczych", Kraków, Plac Szczepański 8. — **W. P. Rozalja Pochopień, W. P. Stanisław Dzięgiel**, Wiercany, **W. P. Józef Cieśla**, Łuż. — **W. P. Józef Szymczak**, Święc. — **W. P. Jan Mirek**, Skomielna: Odpowiedzi listem wysłaliśmy w dniu 12 b. m.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marciakowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, zarz. R. Ferek.